

ŻYCIĘ OLSZTYŃSKIE

Wzmocnionym wysiłkiem, lepszą jakością produkcji wita świat pracy II Zjazd PZPR

Dalsze zobowiązania robotników i inteligencji

Wielki entuzjazm pracy ogarnął załogi fabryczne i budowlane, pracowników transportu, handlu uspołecznionego, biur i urzędów, którzy na powitanie II Zjazdu Partii pomyślnie wykonują podjęte zobowiązania. Ostatnie dni poprzedzające Zjazd przyniosły wciąż nowe osiągnięcia we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki. Poniżej podajemy relacje naszych korespondentów:

Elewacje gmachu Min. Kultury i Sztuki przy Krakowskim Przedmieściu, restauracji muranowskiej przy ul. Nowotki, bloków nr 15 i 72 na MDM, wyłożenie marmurów wewnątrz Prudentialu przy pl. Wareckim — oto niektóre tylko osiągnięcia robotników Warszawskiego Zjednoczenia Robót Kamieniarskich. Prace te wykonano przed terminem dzięki realizacji zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu PZPR, w których czynny udział bierze 67 proc. załogi.

„Zobowiązania te — pisze nasz korespondent J. Łazarz — podejmowane samoradnie przez załogi poszczególnych budów, dotyczą oszczędności, skrócenia terminów wykonania i lepszej jakości. Trzeba tu wymienić naszych najlepszych, wyróżniających się robotników, jak Leszak, Kociol, Madej, Marszałek, Kozakiewicz, Opacik, Kierat i Zawistowski. Do akcji zobowiązań przed II Zjazdem Partii włączyli się również nasz personel inżynieryjno-techniczny”.

Zbliżający się II Zjazd zmobilizował całą załogę Zjednoczenia do aktywnej pracy. Tak np. przy ścisłej współpracy rady zakładowej z organizacją partyjną i dyrekcją podniesiono na wyższy poziom narady wytwórcze, opracowując szczegółowe

plany i tematykę. Przystąpiono do nowych form współzawodnictwa o tytuły najlepszej brygady, załogi, kierownika budowy, majstra, monter, kamieniarza. Wprowadzono w magazynach książki życzeń i zażeń, w których majstrowie notują swe uwagi o jakości i wartości pobieranych materiałów.

Również załoga Warszawskich Zakładów Fotochemicznych żyje zobowiązaniami produkcyjnymi, podjętymi dla uczczenia II Zjazdu Partii. Dotyczą one przede wszystkim zmniejszenia ilości braków.

Korespondent nasz J. Neuman donosi, że zainicjowana przez majstra Głokowskiego z Zakł. Mechanicznych im. Nowotki sztafeta przedzjazdowa objęła w 100 proc. załogę WZF.

Młodzież Technikum Geodezyjnego przy ul. Hożej 88 zrealizowała już swoje zobowiązania przedzjazdowe. I tak np. oprócz zorganizowania pracy świetlicowej, podniosła ogólny poziom wyników nauczania w II okresie o 15 proc. w porównaniu z I okresem. Pomogły tu bardzo pomoce naukowe z matematyki, fizyki, geodezji itp. wykonane również w ramach zobowiązań przez uczniów.

Korespondent Z. Wójcik pisze, że poprowadzono także pracę kulturalno-oświatową poprzez wydawanie gazetki ściennych i błyskawic.

„Každy pracownik teatru w czynie przedzjazdowym”

Nie pozostali w tyle za robotnikami całej Polski, za przodującym chłopstwem, za twórczą inteligencją. Warszawski świat artystyczny podjął apel Teatru Nowej Warszawy: Každy pra-

cownik teatru w czynie przedzjazdowym. Wezwanie podjęli zarówno aktorzy i muzycy, jak i pracownicy techniczni placówek artystycznych.

W czynie przedzjazdowym brało udział w stolicy ponad 1000 artystów — a ich prace: koncerty, imprezy i przedstawienia oglądało już ponad 100 tysięcy przodujących robotników i pracowników Warszawy.

Wszystkie teatry stolicy zaofiarowały bezpłatnie swoje przedstawienia na spotkania przodowników poszczególnych dzielnic. Budowlani oglądali „Lubow Jarowaja” w Teatrze Polskim, we Współczesnym przedstawienie „Ich czworo” oglądali robotnicy Śródmieścia, Narodowy wystawił „Kreta”, Ateneum „Pannę Maliczewską”, Teatr Domu Wojska Polskiego wyjechał ze sztuką „Czarnecki i jego żołnierze” do Ursynowa, a Teatr Kameralny po raz pierwszy w swojej historii dał przedstawienie na zewnątrz w świetlicy PZO.

Za pracownikami teatru nie pozostali w tyle artyści Opery i Filharmonii. W Hali Mirowskiej na koncertach centralnych wystąpiła orkiestra, chór, balet, soliści Opery pod dyrekcją Z. Latoszewskiego i kilkakrotnie mała orkiestra Filharmonii Warszawskiej.

Za każdym razem entuzjazm wzbudzały występy warszawskich satyryków z Rudzkiem, Dymszą i Kwiatkowską na czele.

Wykonali zobowiązania artyści „Artos” — ekipy estradowe, zespół „Malwy” i zespoły, odtwarzające pełnospektaklowe przedstawienia, jak „Spotkanie u Ani” i „Co komu winna spółdzielnia gminna”. (Kos)

Surowka hutnicza, przedza ponad plan

Ok. 640 ton surowki ponad bieżące zadania produkcyjne dały w czynie przedzjazdowym wielkie piece huty im. F. Dzierżyńskiego. Brygada garowego P. Kowalskiego wyproduko-

Wykonanie zobowiązań — więcej prądu dla Warszawy

Rejon Najwyższych Napięć wzmocni energetykę stolicy i Białostoczczyzny

(Obsługa własna)

Pamiętacie, jak przed kilkunastu dniami w prasie ukazało się ogłoszenie o zmniejszeniu ograniczeń w korzystaniu z energii elektrycznej? Stało się to możliwe m. in. dzięki uruchomieniu nowej wielkiej inwestycji energetycznej — tak zwanego Rejonu Najwyższych Napięć Warszawa.

W gabinecie kierownika inż. Wrońskiego stoi na oknie emalowana tabliczka z trupa czarzą i napisem: „Bacność! Wysokie napięcie! To symbol całego obiektu: podobne tabliczki spotyka się co krok, zwłaszcza w rozdzielni, gdzie nad naszymi głowami płynie siecią przed-

wała ponad bieżące zadania przeszło 140 ton surowki.

Przedzalnicę Piotrkowskiego Kombi-natu Bawelniańskiego im. M. Nowotki zwiększają produkcję.

W czasie od 1 grudnia ub. r. do 20 bm. włókiennicze piotrkowskie wyprodukowały w czynie przedzjazdowym 33.547 kg. przędzy ponad swe zadania, realizując zobowiązania za ten okres z nadwyżką.

Na propozycję Związku Radzieckiego Rada Gospodarczo-Społeczna ONZ rozpatrzy sprawę rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych

NOWY JORK (PAP). — Sekretariat ONZ wydał, jako dokument oficjalny ONZ, pismo stałego przedstawiciela ZSRR A. Wyszyńskiego, skierowane do sekretarza generalnego ONZ. Pismo wskazuje, że przedstawicielstwo ZSRR przy ONZ powołując się na memorandum sekretarza generalnego, dotyczące tymczasowego porządku dziennego XVII sesji Rady Gospodarczo-Społecznej, donosi, iż delegacja ZSRR zgłasza propozycję włączenia do porządku dziennego tej sesji sprawy „usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i sprawy środków rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych”.

Przedstawicielstwo ZSRR przy ONZ prosi sekretarza generalnego o przekazanie Radzie tej propozycji w celu rozpatrzenia jej na XVII sesji przy zatwierdzeniu porządku dziennego. Do pisma dołączona jest notatka informacyjna delegacji ZSRR, która uzasadnia wyżej wspomnianą propozycję. Notatka ta głosi:

„Delegacja ZSRR zgodnie z zasadami proceduralnymi Rady Gospodarczo-Społecznej zgłasza propozycję włączenia do porządku dziennego XVII sesji sprawy „usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i sprawy środków rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych” jako ważnego i pilnego problemu.

Kierując się zasadami Karty NZ, a w szczególności artykułami 55 i 56 Karty dotyczącymi regulowania problemów międzynarodowych w dzie-

Dzięki realizacji wskazań IX Plenum poprawiają się warunki bytowe ludzi pracy

Každy miesiąc przynosi dalszą poprawę warunków socjalno-bytowych robotników zatrudnionych w licznych zakładach produkcyjnych kraju. Na zebraniach organizacji partyjnych i rad zakładowych omawiane są wskazania IX Plenum KC PZPR, w zakresie podniesienia stopy życiowej mas pracujących, i podejmowane specjalne uchwały w sprawie wzmocnienia troski o warunki socjalno-bytowe załóg.

Masowo podejmowane i wykonywane na cześć II Zjazdu zobowiązania przyspieszają realizację tych uchwał. Załogi otrzymują nowe izby mieszkalne, hotele robotnicze i ambulatoria, zwiększają zakres swej działalności oddziały zaopatrzenia robotniczego.

W Zakładach Elektrowęglowych im. 1 Maja w Raciborzu, dzięki pomocy organizacji partyjnej przyspieszono termin dostawy do zakładów urządzeń do oczyszczania powietrza w halach produkcyjnych. Usprawniono znacznie w ostatnim czasie prace wydziału socjalnego i oddziału zaopatrzenia robotniczego, który zorganizował dwa nowe bufety oraz punkty usługowe — szwajski i krawiecki, a również ratal-

ną sprzedaż robotnikom wielu różnych rodzajów artykułów.

W trosce o poprawę warunków socjalno-bytowych załogi WSK w Mielcu, przyspieszono tempo rozbudowy nowego osiedla robotniczego. W ub. r. oddano do użytku ponad 1000 izb mieszkalnych. W nowowbudowanych blokach zamieszkało ok. 400 rodzin robotniczych. Do użytku mieszkańców osiedla oddano Dom Kultury i uruchomiono również 3 przedszkola i żłobek, 5 hoteli robotniczych, świetlice i biblioteki. Wzrosła liczba punktów usługowych. W r. b. powstanie na terenie osiedla stadion sportowy, hala sportowa oraz basen pływacki.

Coraz bardziej rozszerza zakres swej działalności OZR przy Dolnośląskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Orzeł” w Myszkowicach. Uruchomiono własny sklep spożywczy, trwają przygotowania do uruchomienia sklepu wielobranżowego oraz sklepu z mięsem i wędlinami. Rozbudowywane są również stale przez OZR punkty usługowe. W bież. półroczu powstanie przy zakładzie gospoda, zorganizowana przez OZR. Urządzona zostanie również pralnia mechaniczna.

rodowych stosunków gospodarczych przyczyniłoby się do zmniejszenia napięcia międzynarodowego i służyłoby utrwaleniu pokoju na całym świecie.

Delegacja ZSRR, wnosząc propozycję włączenia do porządku dziennego XVII sesji Rady Gospodarczo-Społecznej zagadnienia „usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i sprawy środków rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych” wyraża głębokie przekonanie, iż konstruktywna dyskusja nad tym zagadnieniem służyć będzie interesom wszystkich krajów, rozwojowi międzynarodowej współpracy gospodarczej między wszystkimi narodami oraz utrwaleniu pokoju”.

NOWY JORK (PAP). — Sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld oficjalnie zakomunikował, że zgłoszony przez delegację Związku Radzieckiego wniosek w sprawie „usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i o środkach rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych” włączony został do tymczasowego porządku dziennego XVII sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ.

Nowe zakłady mleczarskie rozpoczną produkcję w br.

W związku z uchwałą Prezydium Rządu o poprawie zaopatrzenia ludności pracującej w mleko i wyroby mleczarskie przekazane zostaną do użytku nowe zakłady mleczarskie.

W bieżącym kwartale produkcję podejmie m. in. duży zakład w Ostrowcu Świętokrzyskim, największa w Polsce, Zakład mleczarski w Gdyni, zakład mleczarski w Rzeszowie oraz szereg placówek o charakterze zaopatrzeniowym lub przetwórczym w Białymstoku, w Kłobucku koło Częstochowy oraz na terenach o bogatej bazie surowcowej, na Lubelszczyźnie i Białostoczczyźnie.

Zakład mleczarski w Woli Rębowskiej koło Garwolina w woj. warszawskim, przewidziany jako bezpośredni dostawca mleka dla ludności stolicy, ma być uruchomiony pod koniec br.

Spółeczeństwo polskie popiera propozycje ZSRR zgłoszone na konferencji berlińskiej

Masowe zebrania organizowane przez Komitety Frontu Narodowego

Konferencja berlińska jest tematem licznych zebraniach organizowanych przez komitety Frontu Narodowego w miastach i wsiach całego kraju. Wypowiedzi dyskutantów świadczą o całkowitym poparcu przez społeczeństwo polskie konstruktywnych propozycji radzieckich.

W Warszawie m. in. zebranie takie odbyło się w inicjatywy dzielnicowego komitetu Frontu Narodowego Praga - Centralna przy udziale ponad 150 osób.

Jeden z dyskutantów — robotnik MPOM — M. Grynczak stwierdził: „Wszyscy proszą ludzi mówią: nigdy więcej takich Niemiec, co mają pokój w Europie. I takie stanowisko zajął minister Mołotow. Całym sercem jesteśmy z jego projektami”.

Pracownik DOKP — Głogowski oświadczył: „Walka z wrogą plotką, której źródłem są szekaczki zachodnie, to nasze ważne zadanie. Trzeba wyjaśniać rzeszom ludzi pracy, że narody już zbierają plony z uprzejmej walki o odprężenie międzynarodowe, że trzeba nie ustawać w wysiłkach, aby torować drogę do pokojowego rozwiązania wszystkich spornych problemów”.

Liczne zebrania odbywały się również w zakładach pracy.

Ponad 3.500 zebrani poświęconych omówieniu sytuacji międzynarodowej zorganizował aktyw komitetów Frontu Narodowego na terenie Wielkopolski.

Na zebraniu w gromadzie Grzegorzew, pow. Koło ks. Kotarski oświadczył m. in.: „Front Narodowy jest

Bezprawne rozwiązanie

Komisji Repatriacyjnej

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin opublikowała następujący komunikat: „21 lutego o godz. 24 Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych została bezprawnie rozwiązana, mimo że nie spełniła do końca swoich funkcji i obowiązków przewidzianych w porozumieniu w sprawie kompetencji Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych”.

Przewodniczący Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych gen. Thimayya 23 bm. odebrał do Indii. W tym samym dniu odplynął do Indii ostatni kontyngent hinduskich wojsk wartowniczych.

Przed swym odejdem gen. Thimayya raz jeszcze podkreślił na konferencji prasowej, że strona amerykańska nastąpiła do obozu w Tongjangni wielką ilość agentów w celu sparralizowania akcji wyjaśniającej.

Spółeczeństwo polskie popiera propozycje ZSRR zgłoszone na konferencji berlińskiej

Masowe zebrania organizowane przez Komitety Frontu Narodowego

Konferencja berlińska jest tematem licznych zebraniach organizowanych przez komitety Frontu Narodowego w miastach i wsiach całego kraju. Wypowiedzi dyskutantów świadczą o całkowitym poparcu przez społeczeństwo polskie konstruktywnych propozycji radzieckich.

W Warszawie m. in. zebranie takie odbyło się w inicjatywy dzielnicowego komitetu Frontu Narodowego Praga - Centralna przy udziale ponad 150 osób.

Jeden z dyskutantów — robotnik MPOM — M. Grynczak stwierdził: „Wszyscy proszą ludzi mówią: nigdy więcej takich Niemiec, co mają pokój w Europie. I takie stanowisko zajął minister Mołotow. Całym sercem jesteśmy z jego projektami”.

Pracownik DOKP — Głogowski oświadczył: „Walka z wrogą plotką, której źródłem są szekaczki zachodnie, to nasze ważne zadanie. Trzeba wyjaśniać rzeszom ludzi pracy, że narody już zbierają plony z uprzejmej walki o odprężenie międzynarodowe, że trzeba nie ustawać w wysiłkach, aby torować drogę do pokojowego rozwiązania wszystkich spornych problemów”.

Liczne zebrania odbywały się również w zakładach pracy.

Ponad 3.500 zebrani poświęconych omówieniu sytuacji międzynarodowej zorganizował aktyw komitetów Frontu Narodowego na terenie Wielkopolski.

Na zebraniu w gromadzie Grzegorzew, pow. Koło ks. Kotarski oświadczył m. in.: „Front Narodowy jest

»Piast«, »Gottwald«, »Dymitrow«

Ważniejsze w przemyśle węglowym wykonały plan miesięczny

25 bm. załoga kopalni „Piast” pierwsza w przemyśle węglowym zameldowała o przedterminowym wykonaniu planu miesięcznego. Zwycięstwo jest wynikiem pomyślnej realizacji zobowiązań podjętych na cześć II Zjazdu Partii. Załoga wydobyla od początku roku 7.310 ton więcej ponad swe zadania, przekraczając zobowiązanie na I kwartał br. o 1.704 tony.

O wykonaniu miesięcznych zadań produkcyjnych donosiły również załogi przodujących w przemyśle węglowym kopalni „Gottwald” i „Dymitrow”.

Rozruch wydziału krzemowego Huty im. Lenina

25 bm. rozpoczął się rozruch, tzw. pierwszej nitki produkcyjnej wielkiego wydziału krzemowego Wytwórni Materiałów Ogniotrwalej Huty im. Lenina. Wydział ten produkował będzie cegły krzemionkową odporną na wysokie temperatury.

W wielkiej hali pieców okresowych trwają ostatnie roboty przed zapaleniem pieców.

Prowokacyjna uchwała Bundestagu

Zmiana konstytucji Niemiec zach. zezwala na wprowadzenie służby wojskowej

BERLIN (PAP). — W piątek zebrał się parlament boński, aby przeprowadzić drugie i trzecie czytanie projektu ustawy w sprawie zmiany konstytucji, mającej umożliwić wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej i stworzenie nowego Wehrmachtu jako składowej części agresywnej „europejskiej wspólnoty obronnej”.

Wymagana do uchwalenia zmiany konstytucji kwalifikowana większość dwóch trzecich wyniosła co najmniej 325 głosów. Koalicja rządowa w Bundestagu dysponuje łącznie 333 głosami. Adenauer poczynił wszelkie kroki, aby zapewnić obecność na posiedzeniu wystarczającej liczby zwolenników zamierzonej zmiany konstytucji. Kazal on stawić się do Bundestagu wszystkim posłom CDU i innych stronnictw rządowych. Tak więc np. zbrodniarz wojenny Kopf wrócił z Abisynii po otrzymaniu wezwania radiowego od Adenauera. Z Chicago pospieszyła do Bonn posłanka Steinbiss, która wygłaszała odczyty w USA. Pos. Hahn, który uległ wypadkowi samochodowemu, został wniesiony na noszach do gmachu Bundestagu.

Końcowa debata poprzedzająca głosowanie odbyła się w atmosferze nadzwyczajnych zarządzeń policyjno-militarnych. W okolicach Bonn skoncentrowano silne oddziały „Grenzschutz” i „Bereitschaftspolizei”.

Również w ośrodkach przemysłowych Niemiec zach. stały w pogotowiu alarmowym oddziały zmilitaryzowane

policii zachodnio-niemieckiej, ażeby nie dopuścić do protestów ludności. Specjalna dyrektywa rządu Adenauera nakazała też pogotowie wszystkim formacjom faszystowskim.

Złożenie sprawozdania w imieniu komisji prawnej Bundestagu polecono faszycie, dr von Merkatzowi, przewodniczącemu frakcji tzw. „Deutsche Partei”.

Decydująca zmiana konstytucji bońskiej polega na dodaniu artykułu 32-a, który głosi: „Ustawa związkowa może wprowadzić obowiązek służby wojskowej dla mężczyzn od lat 18”. Ponadto dodatkowy artykuł 142-a głosi, że układ o „europejskiej wspólnoty obronnej” i „układ ogólny” — „nie pozostają w sprzeczności z konstytucją”.

Po sprawozdaniu zabierali kolejno głos przedstawiciele poszczególnych frakcji Bundestagu.

Następnie odbyło się głosowanie. Za projektem ustawy o zmianie konstytucji głosowało 334 posłów. Przeciwno projektowi wypowiedziało się 144 posłów. W ten sposób Adenauer i jego poplecznicy przeforsowali uchwalenie przez Bundestag projektu prowokacyjnej ustawy, który ma usankcjonować remilitaryzację Niemiec zach.

Opublikowanie wyników głosowania przyjęto w całkowitym milczeniu.

19 marca projekt ustawy o zmianie konstytucji ma być przedstawiony Bundesratowi (drugiej izbie parlamentu bońskiego).

530 nie wykorzystanych maszyn skierowano do produkcji

Nieoczekiwane wyniki dała ostatnia akcja ujawniania maszyn nie wykorzystywanych w poszczególnych zakładach. Do chwili obecnej fabryki przemysłu maszynowego zgłosiły 530 różnych maszyn, głównie obrabiarek.

107 spośród tych maszyn otrzymała inne fabryki przemysłu maszynowego.

Przemysł motoryzacyjny przekazał 77 obrabiarek. PZO w Warszawie przekazywały przez rok 3 nowe tokarki szybkoobrotowe. Maszyny przekazano innym fabrykom.

Przed II Zjazdem Partii postanowiono uruchomić linię napowietrzną do rozdzielni. Po wykonaniu tego zobowiązania i podłączeniu drugiego transformatora, a

Gdy się patrzy z okien rozdzielni, widać po lewej stronie niknące w dali dwa rzędy wież. Przewody z lewej strony wiodą na Śląsk. Linia prawa łączy Śląsk z Białostoczczyzną. Po uruchomieniu elektrociepłowni na Żeraniu także i jej produkcja włączona będzie w ten energetyczny system.

W Rejonie Najwyższych Napięć energię przetwarza się na „spokojniejsze” woltaje. Zasila one całą Pragę oraz prawobrzeżne kolejki podmiejskie.

Przed II Zjazdem Partii postanowiono uruchomić linię napowietrzną do rozdzielni. Po wykonaniu tego zobowiązania i podłączeniu drugiego transformatora, a

Przed II Zjazdem Partii postanowiono uruchomić linię napowietrzną do rozdzielni. Po wykonaniu tego zobowiązania i podłączeniu drugiego transformatora, a

Przed II Zjazdem Partii postanowiono uruchomić linię napowietrzną do rozdzielni. Po wykonaniu tego zobowiązania i podłączeniu drugiego transformatora, a

Przed II Zjazdem Partii postanowiono uruchomić linię napowietrzną do rozdzielni. Po wykonaniu tego zobowiązania i podłączeniu drugiego transformatora, a

Przed II Zjazdem Partii postanowiono uruchomić linię napowietrzną do rozdzielni. Po wykonaniu tego zobowiązania i podłączeniu drugiego transformatora, a

Przed II Zjazdem Partii postanowiono uruchomić linię napowietrzną do rozdzielni. Po wykonaniu tego zobowiązania i podłączeniu drugiego transformatora, a

Przed II Zjazdem Partii postanowiono uruchomić linię napowietrzną do rozdzielni. Po wykonaniu tego zobowiązania i podłączeniu drugiego transformatora, a

Przed II Zjazdem Partii postanowiono uruchomić linię napowietrzną do rozdzielni. Po wykonaniu tego zobowiązania i podłączeniu drugiego transformatora, a

Na przykładzie Austrii

NIEMCY mają około 70 milionów mieszkańców. Austria — tylko 7 milionów. Gdybyśmy więc uznali liczbę ludności za miernik doniosłości, musielibyśmy stwierdzić, że rozwiązanie problemu Niemiec jest dziesięć razy ważniejsze, niż rozstrzygnięcie zagadnienia austriackiego. Lecz takie zestawienie byłoby, oczywiście, czysto mechaniczne i nie miało sensu politycznego. Sens polityczny ma natomiast stwierdzenie, że problem Austrii jest nie do rozwiązania w oderwaniu od sprawy Niemiec. Przymiarnie o tym dobitnie na konferencji berlińskiej 4 ministrów Molotow. Nie chcieli o tym pamiętać — lub raczej udawali, że o tym nie pamiętają — ministrowie mocarstw zachodnich, a przede wszystkim amerykański sekretarz stanu Dulles. Tym samym zachodni ministrowie uniemożliwili posunięcie naprzód sprawy Austrii.

Wydaje się, że na stosunkowo prostym przykładzie Austrii ze szczególną jasnością widać, kto pragnie rozstrzygnąć sprawę sporne na drodze rokowań i tym samym zmniejszać napięcie międzynarodowe, a kto dąży do utrzymania napięcia i uchyla się od poszukiwania kompromisowych rozwiązań.

LEKCJA GEOGRAFII I HISTORII

Dlaczego napisaliśmy powyżej, że problem Austrii jest tak nierozważalnie związany ze sprawą Niemiec? Odpowiedź na to pytanie da każdy uczeń szkoły średniej, który ma przynajmniej dostateczną stopię z geografii i historii.

Wystarczy spojrzeć na mapę Europy, by się przekonać, że Austria ma na przestrzeni setek kilometrów wspólną granicę z Niemcami, i to z Niemcami zachodnimi. Wystarczy spojrzeć raz jeszcze na mapę, by zauważyć, że Austria z drugiej strony granicy z Czechosłowacją i z Węgrami i że jest najdalej na wschód wysuniętym państwem kapitalistycznym Europy Środkowej. Wiedzą o tym dobrze generalowie z Pentagonu (amerykańskie ministerstwo wojny), którzy nie krepują się i zachwalają austriacką „twardzią alpejską” w związku z jej znaczeniem strategicznym.

Przed nimi znaczenie strategiczne Austrii zachwalał niejaki Hitler, który nawet tak bardzo upodobał sobie ten kraj, że na wiosnę 1938 r. go zagarnął, dokonując tzw. „Anschlusu”. Skoro już mowa o tym wydarzeniu, warto przypomnieć, że autorami i wykonawcami planu „Anschlusu”, nazwanego przez sztab generalny hitlerowskiej Rzeszy „planem Otto”, byli niejacy panowie Heusinger, Manstein i Guderian.

W odróżnieniu od Hitlera, który ku nieutulonemu żalowi pewnych kół w Bonn i Waszyngtonie zginął, panowie ci żyją i prosperują w Niemczech zachodnich. Prosperują i przycupowują w zaciszu swych gabinetów nowe plany wojenne, wśród których wznowienie „planu Otto” odgrywa niepoślednią rolę.

Groźba „Anschlusu” jest więc groźbą całkiem realną, i tylko Dulles ludzi się może, że narody Europy zapomną o tym niebezpieczeństwie i pogodzą się z możliwością ewentualnego skoku ewentualnych przyszłych dyktatorów na wschód, o parset kilometrów na wschód.

POZORNA „UGODOWOŚĆ”

Gdy problem Austrii zmalał się na porządku dziennym konferencji 4 ministrów w Berlinie, Dulles, Eden i Bidault zastosowali pewien chwyt, który wprowadził w błąd opinię publiczną i wykazał ich rzekomo ugodowość. Oświadczyli oni mianowicie, że rezygnują ze swych dotychczasowych zastrzeżeń w sprawie pięciu spornych artykułów projektu traktatu państwowego z Austrią.

O cóż to chodzi? Chodzi o to, że w ciągu długoletnich rokowań w sprawie tego traktatu, w ciągu setek posiedzeń zastępców ministrów spraw zagranicznych, którzy traktat opracowywali, przedstawiciele mocarstw zachodnich wysuwali nieistotne i pozabawione uzasadnienia zastrzeżenia, uniemożliwiające ugodzenie traktatu. Co więcej, przed dwoma

laty oświadczyli oni, że rezygnują w ogóle z już uzgodnionych postanowień traktatu. Natomiast przedstawili tzw. „skrócony traktat”, nie nadający się zupełnie do przyjęcia.

Na konferencji w Berlinie ministrowie zachodni nie wspominali już więcej o tym „skróconym traktacie” i z miejsca zgodzili się na wycofanie swych zastrzeżeń co do nieuzgodnionych artykułów. Tym samym pośrednio przyznali, że w ciągu szeregu lat sabotowali rozstrzygnięcie sprawy Austrii pod nieistotnymi pretekstami (pod koniec konferencji Dulles oświadczył zresztą, że z kolei wycofuje swą zgodę na sporne artykuły traktatu, i otworzył sobie w ten sposób drogę do nowych manewrów...).

Czym się tłumaczy ta pozorona i obliczona na kilka dni „ugodowość” Dullesa? Tym, że jednocześnie przeciwstawił się on przyjęciu dwóch najistotniejszych warunków radzieckich, bez których rozwiązanie sprawy Austrii jest dzisiaj nie do pomysłenia.

DWA WARUNKI RADZIECKIE

Sprawa Austrii omawiana była na konferencji w Berlinie po sprawie Niemiec. Wiadomo więc już było, że mocarstwa zachodnie nie dopuściły do rozwiązania zagadnienia Niemiec, odrzucając liczne kolejne wnioski Min. Molotowa, utrzymując stan podziału Niemiec na dwie części i nie rezygnując z planów wskrzeszenia Wehrmachtu pod szyldem „europejskiej wspólnoty obronnej”.

Licząc się z tym stanem rzeczy, delegacja radziecka stwierdziła, że traktat państwowy z Austrią zawierać powinien gwarancje, iż kraj ten nie stanie się najdalej na wschód wysuniętym przyczółkiem mostowym strategów atlantyckich i że nie padnie ofiarą nowego „Anschlusu”. Min. Molotow zaproponował w związku z tym, aby traktat państwowy z Austrią: 1) zawierał zobowiązanie, że Austria nie przystąpi do żadnej koalicji wojskowej, wymierzonej przeciw jakimkolwiek państwom, które brały udział w wojnie przeciw hitlerowskiej Rzeszy; 2) zawierał postanowienie, że tymczasowo odroczone będzie wycofanie wojsk 4 mocarstw z Austrii (nie dotyczy to Wiednia), z tym, że wojska te nie będą miały charakteru wojsk okupacyjnych, i że w przyszłym roku ponownie rozpatrzone będzie sprawa wycofania tych wojsk z Austrii.

Uzasadnieniem tych propozycji radzieckich było zapewnienie Austrii realnego zabezpieczenia przed groźbą „Anschlusu”. Dulles nie zgodził się jednak ani z pierwszą, ani z drugą propozycją Molotowa, występując w roli niepowołanego „obroncy” suwerenności Austrii. Wypowiedzi Dullesa w sprawie Austrii były szczególnie obłudne. Uwzględnił bowiem należy, że w tym samym czasie, gdy Dulles deklamuje o suwerenności Austrii, jego koledzy z Pentagonu rozbudowują na terenie Austrii amerykańskie bazy wojskowe. I uwzględnił należy fakt, że Dulles, przeciwnik tymczasowego pozostawienia wojsk 4 mocarstw na terenie Austrii, jest przecież w tym samym czasie entuzjastą pobytu wojsk amerykańskich w Niemczech zachodnich, a nawet w Francji czy Anglii. Trudno o bardziej jaskrawy przykład demagogii.

DULLES DYKTUJE FIGLOWI

Ktoś mógłby tu wtrącić uwagę: no tak, ale przecież nie tylko Dulles, przecież również przedstawiciel rządu austriackiego, min. Figl, przeciwstawił się przyjęciu propozycji radzieckich. Otóż Figl przyjechał do Berlina zdecydowany, jak oświadczył dziennikarzom, przyjąć wszelkie uchwały, które by ułatwiły sytuację Austrii i zbliżyły ją do odzyskania suwerenności. Dlaczego jednak Figl wolął utrzymać w Austrii dzisiejszego stanu rzeczy, czyli faktycznej okupacji kraju i braku traktatu państwowego, od propozycji Molotowa? Odpowiedź brzmi: Figl wcale nie wolał; zmusił go do tego Dulles.

Potwierdza ten fakt daleki od sympatii dla ZSRR tygodnik brytyjski „New Statesman and Nation”, który przyznaje, że traktat z Austrią zostałby w Berlinie podpisany, gdyby nie sprzeciwił Dullesowi. Jeden z członków delegacji austriackiej oświadczył korespondentowi tego tygodnika, że „min. Molotow i min. Figl mogliby w ciągu jednej godziny rozwiązać problem austriacki”. „Jednakże — stwierdza pismo londyńskie — według wiarygodnych informacji z kół dyplomatycznych Dulles uniemożliwił wszelki kompromis w kwestii austriackiej”. Jak dodaje „New Statesman and Nation”, podpisanie traktatu państwowego z Austrią postawiłoby Adenauera w bardzo trudnej sytuacji i „mogłoby uniemożliwić ratyfikację układu o europejskiej wspólnocie obronnej”, gdyż „milionom Europejczyków nasunąłby się wniosek, że jednak z Rosjanami można się dogadać”.

Ten komentarz tygodnika laboryzystowskiego jest bardzo wymowny. Potwierdza bowiem, że Dulles uniemożliwił w Berlinie rozwiązanie sprawy Austrii (podobnie zresztą jak problemu Niemiec); że sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z kwestią Niemiec; i że zachodnio-europejska opinia publiczna coraz bardziej zdecydowanie wypowiada się przeciw próbom amerykańskiego dyktanta, uniemożliwiającego pokojowe rozwiązanie problemów europejskich.

GRZEGORZ JASUŃSKI

Z dyskusji przed II Zjazdem PZPR POLSKIE RADIO I NIEKTÓRE JEGO »SPRAWY DO ZAŁATWIENIA«

LICZBA aparatów radiowych w Polsce wynosi obecnie ponad 2.200.000. Mniej więcej połowę stanowią odbiorniki lampowe, połowę zaś głośniki, odbierające tylko jeden program transmitowany z Warszawy lub w pewnych porach dnia z najbliższej rozgłośni regionalnej.

Dwa miliony dwieście tysięcy odbiorników — to równocześnie bardzo dużo i bardzo mało. Dużo, jeżeli przypomnieliśmy, że przed wojną przy ludności większej o kilka milionów, mieliśmy tylko około miliona odbiorników. Dużo, jeżeli pamiętamy, że przed niespełna dziesięć laty radiofonii polska rozpoczęła pracę dosłownie z niczego, od zera, gdyż wszystkie radiostacje i rozgłoszenie były zburzone, a aparaty skonfiskowane przez okupanta. Jest to jednak mało, gdyż oznacza tylko 87 odbiorników na 1.000 mieszkańców (przed wojną zaledwie 29), podczas gdy np. w Czechosłowacji przypada na 1.000 obywateli około 300 odbiorników. Przyjmując, że jeden aparat obsługuje przeciętnie 4 osoby (a być może, że ze względu na odbiorniki w świetlicach, klubach, szkołach itd. należało by nawet przyjąć wyższe wskaźniki), można z całą pewnością stwierdzić, że głos radia dociera obecnie do około 9 milionów mieszkańców, tj. do około 1/4 części ludności Polski.

Przytoczyłem te dane, aby uświadomić, że radio w Polsce Ludowej jest niewątpliwie najpotężniejszą i najszerszą formą komunikacji masowej. W tym zakresie oddziaływanie na najszersze masy narodu i zaspokajanie w wielkim stopniu ich potrzeby kulturalne. Słowo radiowe dociera szerzej niż słowo drukowane, a zasięg muzyki jest w ogóle nieporównywalny z oddziaływaniem wszystkich filharmonii, oper i zespołów muzycznych razem wziętych. Wystarczy wspomnieć, że sama tylko Rozgłoszenia Warszawska nadaje w obu swych programach, tj. na falach długich i średnich łącznie ponad 16 go-

dzin muzyki dziennie. Muzyka, która przecież dociera do milionów, Opery i filharmonie w całym kraju dysponują niespełna 11 tysiącami miejsc.

Wydawałoby się więc oczywiste, że działalność tak potężnej siły, wpływającej na kształtowanie się poglądów moralno - politycznych i smaku artystycznego wielu milionów, winna być w centrum zainteresowania opinii publicznej, że praca Polskiego Radia winna być stale, szeroko i wszechstronnie dyskutowana zarówno w prasie codziennej jak i periodycznej, a jego osiągnięcia i błędy publicznie omawiane w różnych środowiskach społecznych, grupach zawodowych, organizacjach masowych itd. Jak wiadomo, jest wręcz przeciwnie, krytyce programu radiowego poświęca się u nas bardzo mało uwagi (oczywiście, publicznie, bo w rozmowach prywatnych radio jest ulubionym tematem krytyki). Wystarczy porównać, ile miejsca zajmują w prasie sprawy filmu i teatru! A radio? Gazety ograniczają się prawie wyłącznie do drukowania codziennych programów, a większość redakcji tygodników zdaje się w ogóle nie wiedzieć o istnieniu radia w Polsce! (Wyjątek stanowi „Przełęcz Kulturalny”, który od kilku miesięcy zamieszcza w każdym numerze bądź recenzje jakiegoś słuchawki radiowej, bądź artykuł lub felieton, poświęcony pewnemu działowi pracy Polskiego Radia). Również związki twórcze, np. Związek Literatów Polskich, Stow. Dziennikarzy Polskich, Związek Kompozytorów, SPATIF i in. — o ile mi wiadomo — nigdy nie dyskutowały w jakikolwiek sposób o radzie, a w szczególności o radzie na swych zebraniach. Podobnie odbrym program oświatowy — od audycji dla przedszkoli aż do Wszelkich Radiowej — znajdującym znakomite zainteresowanie w łonie ZZNP, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej itd. Wystarczy zresztą wspomnieć, że Polskie Radio, potężne narzędzie upo-

wiecznienia kultury, nie jest w ogóle reprezentowane w Radzie Kultury i Sztuki!

Jakie są przyczyny i — co ważniejsze — jakie skutki tej obojętności dla spraw radia, tym dziwniejsze, że trudno by było znaleźć choć jednogo człowieka w Polsce, który by kwestionował potężny wpływ, jaki wywiera radio na kształtowanie postawy społecznej, politycznej i kulturalnej narodu? Wydaje mi się, że warto się pokusić o próbę omówienia tego zagadnienia.

Część winy spada niewątpliwie na Polskie Radio, które nie prowadzi szerokiej i systematycznej akcji w tym celu, aby zarówno generalnie linie programu (np. proporcje słowa i muzyki, liczba i rodzaj audycji informacyjnych, literackich, naukowych muzycznych itd.), jak i poszczególne formy audycji (np. audycje masowe, audycje typu „Muzyka i Aktualności” itd.) kształtowały się w ogniu twórczej dyskusji przy udziale nie tylko fachowców z danej dziedziny, ale również najszerszych mas słuchaczy. Czy np. Polskie Radio nie powinno informować na specjalnych konferencjach prasowych i w otwartych dyskusjach publicznych lub z pomocą artykułów problemowych w czasopiśmie o swych najważniejszych czyby zamierzeniach na przyszłość? Wydaje mi się, że publiczne dyskusje nad różnymi istniejącymi już audycjami lub nad projektowanymi ich zmianami mogłyby obudzić zainteresowanie szerokiego ogółu dla wielu bardzo ważnych problemów, z którymi Polskie Radio boryka się dotychczas prawie w osamotnieniu.

„Prawie w osamotnieniu”, gdyż bledem byłoby sądzić, że program radia jest obecnie układany za biurka, bez uwzględnienia poglądów i życzeń słuchaczy. Polskie Radio przywiązuje wielką wagę do opinii słuchaczy i ma nawet specjalne Biuro Studiów, które bada tę opinię drogą ankiet, konkur-

sów, zbiorowych przesłuchań audycji w zakładach pracy, szkołach itp. Niektóre badania Biura Studiów obejmują szeroki krąg słuchaczy; ostatnia choćby analiza programu muzycznego była oparta na opinii ponad 7.000 osób. Również niektóre redakcje, np. audycji dla dzieci, polepszają swą pracę, korzystając z systematycznie przez Biuro Studiów prowadzonego badania zainteresowań i reakcji najmłodszych słuchaczy na podstawie przesłuchań audycji i dyskusji w przedszkolach i szkołach przy udziale poważnego aparatu pedagogiczno - naukowego.

Mimo niewątpliwych osiągnięć, pozostaje w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia, gdyż — jak dotąd — nie poważnie, oparte na obszernym materiale i solidnych metodach naukowych badania Biura Studiów obejmują tylko pewne wycinki programu, a nie jego całość. Ponadto analiza i wnioski Biura Studiów są znane tylko kierownikom Polskiego Radia, podczas gdy wydaje się, że należałoby ogłaszać wyniki tych badań i poddawać je dyskusji na łamach prasy codziennej i fachowej. W ten sposób można by poważnie wzbogacić naszą wiedzę o poglądach, zainteresowaniach i upodobaniach słuchaczy z różnych klas społecznych i grup zawodowych, co byłoby z oczywistym pożytkiem nie tylko dla Polskiego Radia, ale i dla innych instytucji i organizacji. Jest bowiem oczywiste, że np. ogłoszenie wyników badania stopnia umysłowości i zainteresowań słuchaczy — powiedzmy — robotniczych lub wiejskich mogłoby poważnie pomóc nie tylko Centr. Zarządowi Oper i Fulhamoni lub „Artosowi”, ale także różnym organizacjom społecznym, zainteresowanym w krzewieniu muzyki i w zespołach świetlicowych, klubach itd.

Przed Polskim Radiem stały ważne zadanie wzmożenia szerokiego zainteresowania dla jego spraw i upartej walki o podtrzymanie i rozszerzenie zapoczątkowanej w ostatnich miesiącach dyskusji na tematy radiowe. Bez tego grozi mu działanie w wielu sprawach „na wycieczkę”, wręcz błędnie po omacku. Z samego charakteru radia wynika przecież, że musi ono poświęcić szczególną uwagę baczemu śledzeniu potrzeb, zainteresowań i sądów swoich odbiorców wszelkimi dostępnymi mu środkami.

Kiepska sztuka teatralna doczeka się recenzji w prasie i zjeździe z afiszem po kilku przedstawieniach, z powodu braku widzów. Radio natomiast pozbawione jest takiego prostego sprawdzianu. Bo ktoś wie, ile osób włącza odbiornik, gdy usłyszy zapowiedź nudnego komentarza lub zlej orkiestry? Tysiąc czy milion? — na to pytanie nikt nie potrafi odpowiedzieć, tak jak nikt nie potrafi nawet w największym przybliżeniu określić, ilu ludzi słucha ostrego felietonu Wandy Odolskiej lub nadawanych co tydzień koncertów szopeńskich. Procent bledu we wszelkich domysłach na ten temat jest, oczywiście, ogromny. Radiowy przy braku dostatecznego „rozmiana w terenie” siłą rzeczy operują ogólnikowymi stwierdzeniami, że ta lub taka audycja „jest słuchana” — i tyle! I nie może być inaczej dopóty, dopóki podstawa planowania programu jest głównie dość skromna jeszcze liczba opinii słuchaczy o programie i „wycieczki” redaktorów.

Sprawa jest dla radia szczególnie trudna, bo o sile oddziaływania audycji decyduje nie tylko jej treść i forma, ale także i czas jej nadawania. Układanie programu przypomina jeszcze obecnie zabawę w „ciuciubabkę”. Ogólne zasady dotyczące tzw. godzin najlepszego słuchania (za takie uważa się na ogół w zmie godzin 17 - 21, w lecie 18 - 22) są dalece nie wystarczające. I znów potrzebne są dokładne studia i publiczna dyskusja, gdyż może się zdarzyć, że przesunięcie jakiejś audycji w czasie choćby tylko o pół godziny może spowodować zmniejszenie zasięgu jej oddziaływania nawet do połowy. O której godzinie chłopcy zaczynają i kończą prace w polu w różnych porach roku? Kiedy wracają z fabryki i biur robotniczy i urzędniczy? czy uczniowie o godz. 15 są już w domu i czy mają ochotę słuchać radia, czy odrabiać lekcje, czy grać w piłkę? a czy gospodynie domowe znajdują czas, aby słuchać radia gotując obiad? itd. itd. — setki podobnych problemów muszą rozwiązywać Polskie Radio układając schemat programu.

A zatem pierwsza „sprawa do załatwienia” dla Polskiego Radia: polepszyć program przez zdobycie maksimum wiedzy o słuchaczach. Do tego celu prowadzi przede wszystkim:

- rozszerzenie prac Biura Studiów na całość programu i wzbogacenie jego metod badania opinii słuchaczy,
- inicjowanie różnych dyskusji publicznych o sprawach radia na łamach prasy codziennej i periodycznej oraz w organizacjach masowych, związków twórczych itd.,
- zdobycie dla recenzji radiowych stalego miejsca w prasie.

Spelnienie tych postulatów poważnie ułatwi wzbogacenie treści ideowej i wartości artystycznej programu radiowego, tego poleźnego oręża w walce o nowe socjalistyczne społeczeństwo.

O innych „sprawach do załatwienia” w następnym numerze.

ADAM OSTROWSKI

Z-ca przewodniczącego Komitetu do spraw Radiofonii „Polskie Radio”

Sylwetki delegatów na II Zjazd PZPR

JAN ŚWIDERSKI — aktor i reżyser



Wytarta marynarczyna, niepozorny kaskietek, w ręku niewielkie zawiniątko — tak oto latem 1944 roku maszerował hubelska szosa? pewien młody człowiek. Maszerował — pod prąd. To jest w stronę przeciwną od tej, w którą ciągnęły sznury zakurzonych taboretów hitlerowskich i wyczerpane do cna, kroczące ciężko i ponuro oddziały cofającego się Wehrmachtu. Młody człowiek szedł tak trzy dni prawie, a gdy na szosie zrobiło się zbyt gorąco — „prysnął” po prostu w bok, zaszył się na parę dalszych dni w niewielkiej, zabitej dekamki wiosce...

— Dzięki temu — wspomina delegat na II Zjazd PZPR znany artysta scen polskich i prorektor PWST Jan Świdorski — mogłem jako jeden z pierwszych aktorów, już w lipcu 1944 roku rozpocząć znów pracę w teatrze, przetrwaną na skutek okupacji. Roboty było huk. Ludzi teatru — bardzo niewiele.

Zaczęłam od zorganizowania teatru im. Węgierki w Białymostku. Pamiętam jeszcze żywo wzruszające przedstawienie pt. „Uciekała mi przepióreczka” — Zeromskiego, w którym grałem rolę Przepióreczki. Tuż po premierze — karta powołania. Zostałem odkomenderowany do jednostki „Teatr Wojska Polskiego” — występowałem tam razem z Krasnowieckim, Ryszardą Hanin, Woszczerowiczem, Kreczmarem. Jednym z pierwszych przedstawień było „Wesele” Wyspiańskiego w Lublinie. Później były występy frontowe — a jeszcze później — Łódź. Grając w Łodzi zapisałem się równocześnie na wydział reżyserski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, a w 1948 roku po ukończeniu tej uczelni — ówczesny rektor Leon Schiller powierzył mi wykłady na wydziale aktorskim. Od tego czasu

powiedziałem można „wsławkę” w robotę pedagogiczną i muszę stwierdzić, że daje mi ona wiele szczerzej satysfakcji i prawdziwej radości.

Od 1949 roku występuję w stołecznym Teatrze Polskim. Moje ważniejsze role? Wymienić może to tylko, które zostały nagrodzone, a więc Baron w sztuce „Na dnie” Gorkiego (nagrada Festiwalu Sztuk Radzieckich) i Major w sztuce Gergelega „Sprawa Pawła Eszterhaga”.

Mandat delegata na II Zjazd PZPR otrzymałem od towarzyszy z dzielnicy Starówka. Mojej dzielnicy, w której mieszkam i pracuję. Nie muszę chyba wspominać o tym szeroko, jak bardzo wzruszającym i zaszczytnym czuję się z tego tytułu. Mandat, który mi powierzono — to jednak nie tylko zaszczyt, lecz i poważne zobowiązanie. Tezy przedjazdowe stawiają równie i przed nami, pracownikami sztuki i kultury, ogromne zadania. Nie mam bowiem przyspieszonego podniesienia poziomu życia w najszerszym tego słowa znaczeniu, bez dalszego i coraz wydatniejszego podnoszenia poziomu kultury i sztuki. Nasza rzeka jest poziom ten podnoszą przez doskonałanie naszej pracy. Ciągłe, nieustannie. I będziemy robić wszystko, aby zadaniu temu sprostać. (Wys).

JAN JELONEK — maszynista rotografurowy

Podwórce nowego, muranowskiego bloku przy al. Nowotki 13 wygląda jak położona na płask, olbrzymia dziurka od klucza. Tak też nazywają mieszkańcy swój okrągły dom. Przed „dziurką od klucza”, mimo późnej, wieczornej pory stoi kilka samochodów ciężarowych, załadowanych meblami. Ludzie wciąż się tu wprowadzają i muszą długo lawirować wśród różnych sprzętów domowego użytku, nim trafią do drzwi Jana Jelonka. Ten młody 27-letni drukarz z zakładu RSW „Prasa” przy ul. Okopowej jest delegatem Starówki na II Zjazd Partii.

Jelonek otrzymał piękne, dwupokojowe mieszkanie niedawno, 23 stycznia br. Przedtem mieszkał na Puławskiej pod 14, w warunkach bardzo ciężkich, lecz o mieszkaniu się nie dobił, gdyż wiedział, że wśród towarzyszy z Okopowej, wielu miało jeszcze gorsze warunki. Będąc sekretarzem organizacji partyjnej i członkiem komisji przydziału mieszkań Jelonek w samym tylko IV kwartale 1953 r. załatwił pomysł sprawy mieszkaniowej siedmiu towarzyszy-drukarzy.

Ojciec Jelonka był przez długie lata robotnikiem zakładów „Ursus” i tam też zaczął pracować młody Jelonek jako ślusarz. Podczas okupacji, w r. 1943 wstąpił do Związku Walki Młodych. Pamiętacie napisy „Pracuj powoli, a przyspieszysz zwycięstwo” na murach fabryk, produkujących dla hitlerowców? Wiele takich hasel wyszło spod ręki Jelonka lub jego kolegów-zetwemurowców. W czasie powstania został wywieziony w głąb Niemiec, próbował uciekać, lecz schwytał i odsyłał swe „nieposłuszeństwo” w więzieniu Stendal pod Berlinem. Po wyzwoleniu i pokonaniu wielu trudności, stawianych przez emigracyjnych watazków na drogach Polaków wracających do kraju, zjawiał się znów w „Ursusie” i stanął do dawnej pracy.

działalność organizacyjną. W r. 1946 zgłasza się do spółdzielni „Płomienie”, wydającej pismo ZWM — „Walkę Młodych”. Jelonek jeździł po fabrykach papieru w pogoni za papierem dla organizacyjnych wydawnictw. Gdy tworzył się spółdzielnia „Prasa”, Jelonek staje w szeregach pierwszych jej pracowników. W drukarni na Mariensztacie pracuje jako ślusarz, lecz zaczyna coraz bardziej gustować w drukarstwie. Widząc jego zainteresowanie, dyrekcja kieruje Jelonka na kurs maszynistów rotacyjnych.

W r. 1948 wstępuje do PPR.

— Wkrótce potem przeniesiono mnie do drukarni na Okopowej. Ja — młody, po 9-miesięcznym zaledwie kursie pracownik, dostaję wielką, trudną do obsługi, rotografurową maszynę rotacyjną typu „Frankenthal”, jedyną chyba tego typu w Polsce. Gdy rozwinięte się współzawodnictwo wewnątrzzakładowe, wzięłam w nim udział i uzyskałam kolejno 4 dyplomy oraz 3 listy pochwalne. A potem... Zresztą — co mam o sobie opowiadać. Zobaczącie sami.

Oglądam dalsze dyplomy Jelonka. W roku 1952 — odznaka przodownika pracy i tytuł najlepszego maszynisty rotacyjno - rotografurowego w Polsce. W roku 1953 — Srebrny Krzyż Zasługi, a także wyjazd na Węgry jako nagroda za dobrą pracę.

— Drukuję na swojej maszynce „Szwab”, „Szeptki” i „Gromadę-Rolnik Polski”. Jak obliczyłem, to przez pięć lat pracy zadrukowałem 42.000.000 metrów papieru. Można by tym papierem owinać całą kulę ziemską! Jelonek znany jest jako ten, który umie rozwiązać najtrudniejsze problemy życiowe. Wśród pracowników drukarni pamiętna była sprawa jednej z ich koleżanek, która miała trudne pożyłcze domowe: mąż często zaglądał do kieliszka, robił awantury, groził żonie wyrzuceniem z mieszkania. Jelonek, choć o 15 lat młodszy od męża tej obywatki, przeprowadził z nią kilka rozmów i potrafił tak na niego wpłynąć, że przywrócona została harmonia życia między obojgiem małżonków.

— Choć ludzie mnie lubią i mają do mnie zaufanie, ale nie spodziewa-



łem się wyboru na delegata na Zjazd Partii. Po tym zebraniu wybrzyno dzielnicy Stare Miasto wróciłem do domu o godz. 2 w nocy. Zona już tego zyczajna; wstała więc, żeby odgrzać kolację. Ja jej mówię: „Wybrano mnie na delegata na Zjazd Partii wraz z towarzyszami Bermanem i Matwinem”. A ona: „Co ty opowiadaś! Niemógł!” Tak samo mówią, gdy przyszedłem z wiadomością, że dostał mi mieszkanie, bo czekała na to parę lat.

Tak to bywa z własną żoną... Podczas tej rozmowy, córka Jana Jelonka, półtoraroczna Elżbietka, zawiarcia już ze mną znajomość i kochanie chciała wyjść na spacer. Ojciec bardzo poważnie ubrał ją w białą szubkę i odprowadził do drzwi. Po tem spytał: „Zostawisz tatusia samego?”

Elżbietka podniosła do góry wielkie, niebieskie oczy i podbiegła do ojca. Objęła go za nogi. „Nie pójde!” Jelonek wziął ją na ręce.

— Mój ty największy skarbie...
J. Kasp.

Ostatnie wydawnictwa

Szkie z dziejów Śląska

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się ostatnio bogato ilustrowana praca zespołowa historyków polskich, zatytułowana „Szkie z dziejów Śląska”. Celem jej jest zbliżenie czytelnika do naukowej prawdy o dziejach Śląska, owej ziemi, na której prawowity jej gospodarz, lud polski, cierpił przez stulecia najcięższy wysiłek społeczny i ucisk narodowocystowy.

„Szkie z dziejów Śląska” mówią nam o prastarych pomnikach kulturalnych Śląska, o próbach zjednoczenia ziem polskich wokół Śląska w XIII w., o pierwszych polskich garnikach, o ich pracy i walce. Z zamieszczonych prac wynika zasadniczo różnica, jaka już w epoce feudalnej zarysowała się między postawą niemieckich klas panujących a postawą niemieckich mas ludowych Śląska. Chłop czy drobny rzemieślnik niemiecki spotykał się na Śląsku z wyzyskiem zarówno ze strony feudalistów głąskich jak i patrycjatu miejskiego. Ramię przy ramieniu z polskimi masami ludowymi stawał więc do walki przeciwko wyzyskiwaczom. Odległe te dzieje dostarczają wielu przykładów, stwierdzających, że interesy polskich i niemieckich mas pracujących są zgodne ze sobą i zgodne również z żywymi interesami obu narodów.

Str. XIV + 370, cena 12,-

Spudłowana produkcja i kapryśne »Agi«

„Agi» kosztowała 1.700 zł. Na miejscu w sklepie MHD nr 335 przy ul. Puławskiej grała przez kilkanaście minut. W domu jednak nabrała wody do ust. Norma koleją rzecz — nabywca Arnold M. zawiązał ją do SOR (Siłki Obsługi Radiowej) przy ul. Konstytucyjnej. Na miejscu grała. W domu koncertować nie chciała. „Agi» wołała do SOR Jeszcze raz kilka zmieniana lampy prostownicze, grać jednak nie gra. W związku z tym Arnold M. pyta:

Jak to się dzieje, że Zakłady Radiowe im. Kasprzaka wypuszczają aparaty niezdatne do użytku. Co ma robić klient z takim fantem? Wydał 1.700 zł, dopłacił kilkadziesiąt złotych za przewóz aparatu radiowego do naprawy i co w rezultacie ma robić z aparatem radiowym „Agi» nr karty gwarancyjnej 113333, data wyprodukowania 30.12.1953 r. — pułkiem stającym w mieszkaniu tylko dla ozdoby.

Gdyby tylko o jedno pułko chodziło, nie poświęciłibyśmy opisowi tym miejsca. Podobnych pułek jest jednak więcej. Zakłady im. Kasprzaka wydają dość często. Wzorcowy sklep elektrotechniczny otrzymał niedawno 23 „Agi» prosto z produkcji. Z partii tej 13 sztuk po zerwaniu plombi kontroli technicznej trzeba było oddać z miejsca do Stacji Obsługi Radiowej.

Niedawno do SOR-u przyniesiono nową „Agi», w której nie było w ogóle głośnikowej lampy. Przyniesiono kilka nowych sztuk, które zamiast jednej lampy ECH 21 miały 3 lampy EF 22. W innych aparatach powstały zwarciwa, ponieważ płytki z cyny były źle obrabione. Przykładów jest więcej. A więc są „Agi» kapryśne, które grają w pozycji leżącej, inne pracują ustawione bokiem.

„Agi» niemie i „Agi» kapryśne pokazano na specjalnej konferencji w Centralnym Zarządzie Przemysłu Teletechnicznego w styczniu br. W konferencji brał udział fachowiec, specjalista ze Stacji Obsługi Radiowej, który czarno na białym wykazał liczne wady produkcyjne aparatów

radiowych. Zakładów im. Kasprzaka. Wskazywał na fakty niechlujstwa technicznego, na grube niedociągnięcia kontroli.

Trzeba przyznać obiektywnie, że niektóre części wytwarzane w innych zakładach sprawiają fabryce wiele kłopotu, m. in. potencjometry używane do „Agi» nie są najlepszej jakości — wytwarza je krakowska fabryka T. J. Lampy ECH 21 i 6K7 z warszawskiej fabryki im. Róży Luksemburg są z błędami. Jednak i to nie może rozgrzeszać „Kasprzaka». Ziego towaru nie należy pombować — pieczętować swoją firmą. Bo „firma» może zaprzepścić swą dobrą sławę.

(ig)

Rezerwy rolnictwa

Teraz najważniejszy ołówek

Byłam kiedyś na wsi kieleckiej świadkiem zabawnej rozmowy pewnego krowiego agronoma ze starym chłopem z okolic Sędziszowa. Znalazł się od dawna, rozumieli w mię, więc rozmowa była bardzo „oszczędna».

— „Złóża», wyszły» słabe — narzekal chłop.

Agronom, który się spieszyl: — A czy ja winą? Jak w karmicie krowy? Ile trzymacie świń?

Chłop — trochę zaskoczony i zafasowany: — to... to, co robić?

Była to chyba najwięcej sformułowana recepta na podźwignięcie zaoferanej gospodarki chłopskiej — rozwój hodowli podnosi bowiem nie tylko do-

„W naszym rolnictwie istnieją poważne rezerwy dla szybkiego wzrostu produkcji pasz i podniesienia ilości i jakości pogłowa».

(Z też przedzjazdowych KC PZPR)

sztek — a plony? Przeciętnie 12 q x 1 hektara...

O dostatek dobrej paszy

— Dla siebie żadna gospodyni nie zopomni zakisnąć kapusty na zimę, a o

zdrzewnej! oraz umiejętnie suszenia! Następna decydująca dla szybkiego wzrostu bazy paszowej sprawą jest rozszerzenie upraw wysokowartościowych roślin pastewnych takich jak kukurydza, sonecznik pastewny, jęczmień zółty itd., które dawniej nie były powszechnie uprawiane.

Np. w Czechosłowacji dawno już zmniejsza się uprawy koniżyny na rzecz lucerny, która daje 3-5 pokosów rocznie (koniżyna tylko 2, a tymczasem ta cenna roślina bardzo powoli zdobywa sobie u nas rolników.

Tkaniny krakowskich plastików

Tanie, ładne, łatwe do produkcji

Czym ozdobić mieszkanie, aby było ładne, przytulne i aby oko miało w nim na czym spocząć? Najlepiej dekoracyjnymi tkaninami CPLiA, makatami, kilimami, narzutami wykonanymi przez artystów ludowych. Lecz są to na ogół dość drogie rzeczy. Czy można by je zastąpić?

Wydział Włókienniczy Krakowskiej Akademii Sztuk Plastycznych zaprojektował i wykonał nową tkaninę dekoracyjną niczym na pierwsze spojrzenie nie różniącą się od wyrobów CPLiA. Są to makaty — gobeliny, tkane na warsztacie żakardowym. Odnóżają się one niezwykle pięknym zestawem dwu lub trzech barw i ślicznym rysunkiem zaczerpniętym z motywów zdobnictwa ludowego.

Makaty — gobeliny tkane na żakardzie posiadają nie tylko wartości

estetyczne — są równocześnie ogromnie łatwe do wykonania. Już na podstawie wzoru przygotowanego na specjalnym papierze przez artystę można „bić» karty żakardowe i tkąć. Ponadto na makatę zużywa się stosunkowo niewiele wełny. W tych warunkach koszt tkaniny byłby co najmniej dziesięciokrotnie niższy niż przy produkcji ręcznej.

Makaty — gobeliny wykonane przez studentów Akademii Sztuk Plastycznych w Krakowie oglądałi plastycy francuscy, którzy gościli u nas ostatnio, oceniając je bardzo pozytywnie.

Co na to nasz przemysł? Czy nie warto by zainteresował się tym nowym typem tkaniny dekoracyjnej i spróbował ją wyprodukować? (jp)

chodowość gospodarstwa, ale przez zwiększenie ilości nawozu naturalnego (obornika) wydanie podnosi plony. Warto więc zasiać więcej pastewnych, a mniej zboża, aby — zebrać co więcej...

Tę znaną współzależność wysokości plonów i stanu hodowli „odkrywał» na nowo niedawno aktywista z gminy czy z powiatu, analizując ub. jesienią cztery skupu zboża i dochodząc, czemu to jeden gospodarz dostawił zboże bez trudu, a jego sąsiad połowy nie oddał i narzeka, że więcej nie ma, bo mu „nie obrodziło».

Aktywiści z Opola przywieźli na niedawny zjazd Samopomocy Chłopskiej takie oto pouczające zestawienie cyfr:

powiat Raciborz — przeciętna plonów 4 ziób w ub. roku — 13 q x 1 ha. Na każde 100 ha użytków rolnych hoduje się tutaj 87 sztuk bydła;

powiat Brzeg (identyczne warunki glebowe) „obsada» bydła na 100 ha — 57

kiszki dla inwentarza się nie dba — zawstydził kobiety wiejskie Minister Rolnictwa J. Dąb - Kociol na Krajowej Naradzie Kobiet, przodujących w hodowli.

Zaofary sposób żywienia inwentarza małowartościowymi paszami oraz marnotrawstwo pasz przy ich ogólnym niedostatku — oto główna przyczyna zahamowania rozmachu w rozwoju naszej hodowli. Rozmachu, który pozwolił nam w stosunkowo szybkim czasie uzupełnić straty wojenne. Dalszy rozwój hodowli zależy jednak od szybkości wzrostu bazy paszowej.

Krowy np., których zimowe menu swą jednością przypomina pierwsze pionierskie lata naszych pracowniczych stołówek — przestają dawać mleko, chorują i nie chcą rodzić cieląt. (Badania naukowe wykazują ścisły związek plagi jałowoci krow, występującej w niektórych okolicach, z niewłaściwym sposobem ich żywienia).

Siłma, plewy, trochę słana, najczęściej marnego, trochę buraków i brukwi — to najpopularniejszy jadłospis zimowy chłopskiej krowy. Po 20 dniach takiej diety krowina wychodzi na pastwisko, slaniając się za każdym podmuchem wiatru.

Podwójny plon

Równie wielkie możliwości zwiększenia ilości paszy tkwią w tzw. zielonej taśmie, do której własnym rozumem doszło już wielu przodujących rolników nie znając nawet tej nazwy.

Jeżeli w końcu kwietnia spotkać rolnika, który kosi zielone jeszcze żyto, to znaczy będzie, że jest to dobry hodowca, który wczesną jesienią zasiał wykę ozimą i żyto na zieloną paszę dla bydła, że jest to rolnik, który remu każde niemal pole daje co roku podwójny plon, bo na tym samym miejscu posadził on ziemniaki, albo buraki pastewne.

Inny będzie sadził na odwrót, wczesne ziemniaki, po których zebraniu będzie miejsce na rośliny pastewne, a wczesnym latem, kiedy „schodzi z pola» rzepak i żyto, szybko zasieje tam poplon, aby do późnej jesieni mieć dość „zielonki» dla bydła i „surowca» na zimową kiszonkę. Inny jeszcze uprawia wsiewki pastewne w zboża.

SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT

Otwarcie mistrzostw świata w konkurencjach alpejskich

Grocholska kontuzjowana na treningu

(Telefonem z Aare od specjalnego wystannika)

Aare, 26.II.1954 r.

Prawdźwie polarna pogoda panuje w Aare, chociaż położone jest w odległości 330 km od koła polarnego. Do wczoraj było tu widać na niebie migoczącą wszystkimi kolorami zorzę polarną, widok stonowiący ogromną atrakcję dla przybyszów ze środkowej i południowej Europy. Od północy panuje tu jednak śnieżna ządmka, a temperatura spadła do 15° niżej zera. Trudno wprost nos wystawid poza dom w taką pogodę a cóż dopiero mówić o treningu. Zawodnicy i zawodniczki nie marnują jednak żadnej okazji do zapoznania się z trasą bez względu na stan pogody.

Pierwsze treningi poczynęły za sobą kilka ofiar. Fin Alonen złamał nogę a kilkunastu zawodników i kilka zawodniczek poniosło lżejsze obrażenia. Ofiarą treningu padła także najlepsza nasza zawodniczka Barbara Grocholska, która w piątek na trasie zjazdowej doznała skręcenia nogi w kostce i nie wiadomo, czy będzie mogła brać udział w zawodach. W każdym razie jej start w poniedziałkowym biegu zjazdowym jest wykluczony.

Małękie Aare przeżywa dziś wielkie dni. Do tej wioski, liczącej zaledwie

500 mieszkańców zjechało się blisko 2 razy tyle zawodników, trenerów, „oficjów» i dziennikarzy; najrzadziej słyszy się w Aare język szwedzki.

W mistrzostwach świata w konkurencjach alpejskich, które rozpoczęły się w sobotę, bierze udział 21 państw. Obok takich potęg w tej konkurencji, jak Austria, Włochy, Szwajcaria, Francja, startują także po raz pierwszy Liban i Japonia. Do konkurencji męskich zgłoszonych jest 88 zawodników, do kobiecych 48 zawodniczek. Wszystkie trasy, tak zjazdowe jak i slalomu w Aare są bardzo trudne, wymagają dużego opanowania technicznego i przygotowania kondycyjnego. Trasa biegu zjazdowego biegnie pięknym wzgórzem Hummel na długości 3200 m przy różnicy poziomu 810 m. Bieg zjazdowy kobiet i slalom gigant męczyzn odbędą się na trasie 2000 m przy różnicy poziomu 510 m. Slalom męczyzn i slalom kobiet odbędą się na trasie 700 m o różnicy poziomu 310 m, a slalom gigant kobiet na długości 1300 m o różnicy poziomu 300 m. W Aare startować będą najwięksi specjaliści w konkurencjach alpejskich. Są to więc m. in. J. Couetil-Perret z Au-

strii, Włosi Zecchini i Burrini, Stein Erikson z Norwegii, Georges Schneider, Martin Julien — Szwajcaria, Stig Solander — Szwecja, Dodge, Goodwin — USA i Spiss, Pravda, Moldere — Austria.

Nie brak na starcie i najlepszych zawodniczek, np. Wheler z Kanady, Agnel z Francji, Seghi Włochy, Schoepfer Szwajcaria, Buchner Niemcy zach., Burr USA, oraz cała czwórka doskonałych Austriaczek: Mahringer, Klecker, Hohleitner i Jaretz.

Obsada wszystkich konkurencji alpejskich będzie więc bardzo silna i jeśli w tych warunkach ktokolwiek z Polek lub Polaków znajdzie się w pierwszej piątce, będzie to uważane za zupełnie przyzwoity wynik.

Program zawodów przewiduje: w sobotę o godz. 20 min. 30 odbędą się uroczyste otwarcie mistrzostw, a w niedzielę przeprowadzona zostanie pierwsza konkurencja — slalom męczyzn. Weźmie w nim udział 87 zawodników, którzy podzieleni zostali na 4 grupy. W pierwszej grupie startuje 13 najlepszych zawodników, zostali tu zaliczeni do tej grupy ci zawodnicy, którzy uzyskali najlepsze wyniki w Igrzyskach Olimpijskich w Oslo i na ostatnich zawodach międzynarodowych. Do drugiej grupy objętej 22 zawodników został zaliczony Gąsienica-Ciaptak, na podstawie wyników uzyskanych podczas ostatnich zawodów międzynarodowych w Austrii. W trzeciej grupie znajdują się pozostali 3 Polacy: Marusarz, Róg-Gąsienica i Zarycki.

W poniedziałek odbędą się bieg zjazdowy kobiet, bierze w nim udział 41 zawodniczek, podzielonych na 3 grupy. Do grupy pierwszej, obejmującej 20 zawodniczek zaliczono B. Grocholską. Jest to wielkie wyróżnienie dla Polki, ale niestety, jak wspomnieliśmy, zostanie ona prawdopodobnie wycofana z tej konkurencji. Kowalska i Kubiedówna zaliczone zostały do grupy drugiej.

Andrzej Jurski

Kowalski wygrywa konkurs skoków w Oberhof

W drugim dniu mistrzostw narciarskich NRD w konkurencjach klasycznych rozegrano w Oberhof konkurs skoków do kombinacji. Pierwsze miejsce zajął reprezentant Polski Kowalski, uzyskując 205,5 pkt. Kowalski miał pierwszy skok z upadkiem, w drugim osiągnął odległość 62,5 m, a w trzeciej kolejce uzyskał najdłuższy skok dnia — 70,5 m.

Drugie miejsce zajął Henry Leonhardt (NRD) — 201,5 pkt., przed Herbertem Leonhardtem (NRD) — 197 pkt. i Friedlem (NRD).

J. Krzeptowski zajął 8 miejsce (185 pkt.). Był on najlepszy stylowo, jednak miał krótsze skoki (46, 56 i 62). Raszka był 9 (184,5 pkt.).

Konkurs rozegrano w bardzo złych warunkach, przy silnym wietrze; zawodnicy polscy skakali bez powodzenia, ponieważ skocznia z powodu wiatru była przed zawodami zamknięta.

Zwycięstwa ZSRR i CSR na hokejowych mistrzostwach świata

W piątek na stadionie lodowym w Sztokholmie nastąpiło uroczyste otwarcie mistrzostw świata i Europy w hokeju. Otwarcia dokonał ksiądz Bertil, witając doznał 8 państw. Po wciągnięciu flag narodowych na maszy uczestnicy mistrzostw przedfowali wokół stadionu w kolejności: Kanada, Czechosłowacja, Finlandia, Niemcy zach., Norwegia, Związek Radziecki, Szwajcaria i Szwecja.

Mistrzostwa zainauguował mecz Czechosłowacja — Szwajcaria, który zakończył się zwycięstwem CSR 7:1 (3:1, 1:0, 3:0). Bramkami podzielili się: VI Bubnik — 3, oraz Rejman, Pospisil, Zabrodsky i Danda. Strzelcem dla Szwajcarii był U. Poltera.

W drugim meczu, debiutująca w mistrzostwach świata drużyna ZSRR

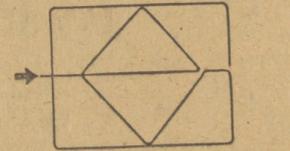
pokonała Finlandię również 7:1 (2:0, 3:1, 2:0). Hokeiści radzieccy panowali całkowicie na lodowisku, strzelając bramki przez: Uwarowa i Bobrowa po 2, oraz Krylowa, Kuzina i Gurszewa. Bramkę dla Finlandii zdobył Kauppi.

Mecze odbywały się w złych warunkach atmosferycznych, w czasie padającego śniegu i przy silnym wietrze.

Jerzy Leszczyński

Lista nagrodzonych w 7 konkursie Dodatku Ilustrowanego

Rozwiązanie:



20 nagród kśląkowych drogą losowania otrzymał:

D. Bartosiak W-wa Białobrzaska 37, T. Bogatek W-wa Żeromskiego 44/50, G. Dubrawska W-wa Niepodległości 218, P. Zawadzki W-wa Stalowa 2, W. Cisek W-wa Niemcewio-

cza 9, Z. Starzyński W-wa Górczewska 15, G. Herlik W-wa Stalowa 37, D. Kapka Warszawa Okęcie nr 1, G. Hładna Warszawa Marszałkowska 10, S. Biedowska W-wa Puławska 128, A. Urbanek Ożarów Konotopska 8, E. Kazmierczak Radost, Sobieskiego 2, W. Szydłowski p. Chynów P.Z. Drwałew, B. Pierla Czechosłowacja Orłowa II 506, R. Pomim Radom Filtrowa 7, M. Szwedzińska Częstochowa ks. Brzózki 31, M. Ducko Olsztyn Kościuski 14a, K. Busłowicz Białystok Owiana 23, Z. Kubiak Lublin Rynek 2, A. Rumiński Łódź Jana 30.

Nagrody wysyłamy pocztą.

setki w swym przebogatym dorobku. Uczynią to pewnie inni, inni też szerzej i barwniej scharakteryzują talent jubilata.

Fertner należał przez całą pracę swą karierę do grona świetnej i sławnej „farsy warszawskiej», która składała się z aktorów wysokiej rangi. Wystarczy wymienić: Leszczyńska, Cwiklińska, Mrozińska, Renardówna, Trapszowa, Osterwe (bo ten Kazimierz Odnowiciel polskiego teatru w farsie rozpoczynał swą warszawską karierę), Gasiński, Trapsze, Sikorskiego (także komik cudowny), Jarzewskiego i innych.

Dyrigował tym zespołem — Ludwik Sliwiński, świetny fachowiec teatralny, niezamordowany reżyser i organizator, który i operetkę warszawską postawił na równi z wiedeńskim Carltheater, czy An der Wien — nie rzadko dystansując habsburską stolicę. Dzisiejszy jubilat był beniaminkiem Warszawy. Na ringu popularności boksował się z Dymszą.

Gdy przechodził ulicą, uśmiechały się do niego wszystkie gęby ludzkie jakby do słońca. A był słońcem Warszawy!

Losami wojny zaginął do Krakowa, w nim teraz króluje, ogzewając smętnych i zimnokrwistych „Krakowiaczków — ci ja» promieniami swego złotego talentu.

Sądząc, drogi Antosiu, po zdrowiu twoim i przywrotnych wyczynach (hon-

ożony ostatnio Sąd Najwyższy. Była to sprawa małżeństwa, w którym mąż, jedyny żywiciel czterookobowej rodziny — właśnie widac z tego tytułu oraz z tytułu, że mąż to pan i władca — żądał dla siebie lepszego utrzymania, lepszego ubrania. Zona i dzieci mogły korzystać zaskawia im przyznawanego „drugiego stołu» i bez porównania skromniejszych warunków życia.

Mimo ostrego sprzeciwu żony — stan taki trwał. Bo znaczenie łatwiej było awanturę wywołać, niż wydusić parę groszy na opędzenie niezbędnych wydatków dla siebie i dzieci.

W końcu żona zbuntowała się i postanowiła iść do pracy. Zdziwienie się pewno, dlaczego nie uczyniła tego wcześniej? Bo mąż, „pan i władca», groził jej, że z chwilą, gdy przyjmie pracę zarobkową, on wniesie natychmiast skargę o rozwód. Z uwagi więc na dobro maleńkich dzieci nie chciała im odbierać ojca i rozbić domu.

W końcu jednak, gdy przebrała się miara rozgorączczenia — żona przyjęła posadę, umieściła dzieci w żłobku przedszkolu i zaczęła żyć normalnym życiem dzisiejszej kobiety.

I rzeczywiście wkrótce doszło do rozwodu. Tyle że skargę do sądu wniosł nie mąż, zażarty przeciwnik pracy kobiet (poza domem) i gorący zwolennik feudalnej obyczajowości (w domu).

Skargę rozwodową wniosła żona. I rozwód uzyskała, mimo że całkowicie nieoczekiwanie mąż się temu sprzeciwił.

Sąd Najwyższy motywując swoje orzeczenie powiedział m. in.:

„Złotilwe przeciwstawienie się przez skarżącego decyzji powódki było nie tylko sprzeczne z dobrem dzieci, rodziny i społeczeństwa, lecz nadto podziło dotkliwie w konstytucyjnie zastrzeżone prawa kobiety. Z ustaleń dokonanych w zaskarżonym wyroku najbar-dziej wymownym wyrazem winy pozwana jest właśnie ponizanie przez nią godności kobiety, żony, co uwydatniło się zwłaszcza w odmawianiu jej równego z sobą poziomu życia, dopóki nie pracowała zarobkowo, i szczytanowaniu jej, gdy podjęła pracę».

Jeśli istnieją jeszcze tu i ówdzie mohikanie, typu wspomnianego męża, nie uznającego równości kobiet — im, tym baszom i paszom zabłąkanym w naszej epoce, niniejszy felieton przede wszystkim poświęćcam.

Daj gęby, Antosiu!

Twój

JERZY LESZCZYŃSKI

(MIR-PAR)

Zabłąkany w naszej epoce

Ciekawą sprawę rozwodową rozpatrywał ostatnio Sąd Najwyższy. Była to sprawa małżeństwa, w którym mąż, jedyny żywiciel czterookobowej rodziny — właśnie widac z tego tytułu oraz z tytułu, że mąż to pan i władca — żądał dla siebie lepszego utrzymania, lepszego ubrania. Zona i dzieci mogły korzystać zaskawia im przyznawanego „drugiego stołu» i bez porównania skromniejszych warunków życia.

Mimo ostrego sprzeciwu żony — stan taki trwał. Bo znaczenie łatwiej było awanturę wywołać, niż wydusić parę groszy na opędzenie niezbędnych wydatków dla siebie i dzieci.

W końcu żona zbuntowała się i postanowiła iść do pracy. Zdziwienie się pewno, dlaczego nie uczyniła tego wcześniej? Bo mąż, „pan i władca», groził jej, że z chwilą, gdy przyjmie pracę zarobkową, on wniesie natychmiast skargę o rozwód. Z uwagi więc na dobro maleńkich dzieci nie chciała im odbierać ojca i rozbić domu.

W końcu jednak, gdy przebrała się miara rozgorączczenia — żona przyjęła posadę, umieściła dzieci w żłobku przedszkolu i zaczęła żyć normalnym życiem dzisiejszej kobiety.

I rzeczywiście wkrótce doszło do rozwodu. Tyle że skargę do sądu wniosł nie mąż, zażarty przeciwnik pracy kobiet (poza domem) i gorący zwolennik feudalnej obyczajowości (w domu).

Skargę rozwodową wniosła żona. I rozwód uzyskała, mimo że całkowicie nieoczekiwanie mąż się temu sprzeciwił.

Sąd Najwyższy motywując swoje orzeczenie powiedział m. in.:

„Złotilwe przeciwstawienie się przez skarżącego decyzji powódki było nie tylko sprzeczne z dobrem dzieci, rodziny i społeczeństwa, lecz nadto podziło dotkliwie w konstytucyjnie zastrzeżone prawa kobiety. Z ustaleń dokonanych w zaskarżonym wyroku najbar-dziej wymownym wyrazem winy pozwana jest właśnie ponizanie przez nią godności kobiety, żony, co uwydatniło się zwłaszcza w odmawianiu jej równego z sobą poziomu życia, dopóki nie pracowała zarobkowo, i szczytanowaniu jej, gdy podjęła pracę».

Jeśli istnieją jeszcze tu i ówdzie mohikanie, typu wspomnianego męża, nie uznającego równości kobiet — im, tym baszom i paszom zabłąkanym w naszej epoce, niniejszy felieton przede wszystkim poświęćcam.

Daj gęby, Antosiu!

Twój

JERZY LESZCZYŃSKI

(MIR-PAR)

Gwardia Stalinogród - CWKS 16:1

Na sztucznym lodowisku w Warszawie rozpoczęły się w piątek finały hokejowych mistrzostw Polski juniorów z udziałem CWKS, Gwardii Stalinogród, Spójni Nowy Targ i Kolejarza Toruń.

W pierwszym meczu Gwardia rozgromiła CWKS 16:1 (4:1, 6:0, 6:0).

CWKS - Slawoj 1:5

W dalszym ciągu turnieju hokejowego z udziałem mistrza Polski CWKS i trzech drużyn czechosłowackich: Spartaka Praga, Skrzydła Ojczyzny i Slawoj Czeskie Budziejowice, hokeiści polscy spotkali się w Budziejowicach ze Slawojem. Mecz wygrali gospodarze 5:1 (2:0, 2:1, 1:0). Polacy grali zbyt indywidualnie i nie celnie strzelali. Jedyną bramkę dla CWKS uzyskał Jeżak.

W niedzielę CWKS gra w Pradze ostatni mecz z tamtejszą drużyną wojskowa Skrzydła Ojczyzny.

Toast jubileuszowy

Belzebub śmiechu i humoru obchodził swój jubileusz. Fertner! Otacza mnie w tej chwili rój wspomnień związanych z jubilatem, Fertner to jeden z tych, którzy przejdą do historii teatru. Bo talent jego i niezwykła siła komedia niewielu ma sobie równych w rocznikach naszej sceny. To jakby Żółtkowski w miniaturze.

Talent Fertnera, fatalnym zbiegiem okoliczności wtłoczony w repertuar farsy francuskiej (i nie francuskiej), był do wyższych zadań zesłany na ziemię. Kto wie, czy to nie jeden z lepszych Papkinów, którego kreował w Kijowie w r. 1916 w teatrze prowadzonym przez Osterwe.

Odstawiał nasz jubilat przez lat blisko 50 różnych głułasów, gogusów, na modłę farsową skrojonych. Bawił drugich i sam się bawił, chowając na dnie serca tęsknotę za Chudogębą, marzył może o szambelanie Jowialskim, może o Falstaffie. Bawił drugich i sam się bawił. Szalał na scenie. Dając folę swej ujękającej vis comica, wydobycwał z siebie wszystkie tony dostępne strunom ludzkiego gardła: kichał, chrząkał, kaszlał, gwizdał, parskał jak koń, bulgotał jak lindor, warczał jak brytan, świerkał

jak ptaszek, to znów tókował jak głu-szec, kwiczał jak... Cała arka Noego mieściła się w jego głosie. I tak przez lat 50; Ale gdy sztuka i rola warte były zachodu, potrafił Fertner bez najmniejszego trudu grać na strunach swego talentu. Cieniutko i delikatnie, jakby na najlepszym Stradivariusie, odrzucając na bok farsowe chwytły. Dowodem jego świetny Argan w „Chorym z urojenia», którym uraczył publiczność na swym wieczorze jubileuszowym.

Ile tu prawdy ludzkiej, jakie wdronienie się w styl molierowski i epokę, jaka jedność w charakterystyce postaci; a wszystko odczone humorem i dowiecipem najprzedniejszego gatunku! Wincenty Rapacki cenił bardzo Fertnera. Mawiał: „Gdy jestem zły lub zmartwiony, idę popatrzeć na tę bestię — i wracam do domu odświeżony, wykąpany w śmiechu. Dzięki Fertnerowi lepiej spłam. Zdolna juha, nie ma co gadać, I zna fach, zna!»

A Rapacki był surowym sędzią, nieskorym do pochwał.

Ról stworzonych przez Fertnera wyliczać i opisywać nie będą. Ma ich

setki w swym przebogatym dorobku. Uczynią to pewnie inni, inni też szerzej i barwniej scharakteryzują talent jubilata.

Fertner należał przez całą pracę swą karierę do grona świetnej i sławnej „farsy warszawskiej», która składała się z aktorów wysokiej rangi. Wystarczy wymienić: Leszczyńska, Cwiklińska, Mrozińska, Renardówna, Trapszowa, Osterwe (bo ten Kazimierz Odnowiciel polskiego teatru w farsie rozpoczynał swą warszawską karierę), Gasiński, Trapsze, Sikorskiego (także komik cudowny), Jarzewskiego i innych.

Dyrigował tym zespołem — Ludwik Sliwiński, świetny fachowiec teatralny, niezamordowany reżyser i organizator, który i operetkę warszawską postawił na równi z wiedeńskim Carltheater, czy An der Wien — nie rzadko dystansując habsburską stolicę. Dzisiejszy jubilat był beniaminkiem Warszawy. Na ringu popularności boksował się z Dymszą.

Gdy przechodził ulicą, uśmiechały się do niego wszystkie gęby ludzkie jakby do słońca. A był słońcem Warszawy!

Losami wojny zaginął do Krakowa, w nim teraz króluje, ogzewając smętnych i zimnokrwistych „Krakowiaczków — ci ja» promieniami swego złotego talentu.

Sądząc, drogi Antosiu, po zdrowiu twoim i przywrotnych wyczynach (hon-



ożony ostatnio Sąd Najwyższy. Była to sprawa małżeństwa, w którym mąż, jedyny żywiciel czterookobowej rodziny — właśnie widac z tego tytułu oraz z tytułu, że mąż to pan i władca — żądał dla siebie lepszego utrzymania, lepszego ubrania. Zona i dzieci mogły korzystać zaskawia im przyznawanego „drugiego stołu» i bez porównania skromniejszych warunków życia.

Mimo ostrego sprzeciwu żony — stan taki trwał. Bo znaczenie łatwiej było awanturę wywołać, niż wydusić parę groszy na opędzenie niezbędnych wydatków dla siebie i dzieci.

W końcu żona zbuntowała się i postanowiła iść do pracy. Zdziwienie się pewno, dlaczego nie uczyniła tego wcześniej? Bo mąż, „pan i władca», groził jej, że z chwilą, gdy przyjmie pracę zarobkową, on wniesie natychmiast skargę o rozwód. Z uwagi więc na dobro maleńkich dzieci nie chciała im odbierać ojca i rozbić domu.

W końcu jednak, gdy przebrała się miara rozgorączczenia — żona przyjęła posadę, umieściła dzieci w żłobku przedszkolu i zaczęła żyć normalnym życiem dzisiejszej kobiety.

I rzeczywiście wkrótce doszło do rozwodu. Tyle że skargę do sądu wniosł nie mąż, zażarty przeciwnik pracy kobiet (poza domem) i gorący zwolennik feudalnej obyczajowości (w domu).

Skargę rozwodową wniosła żona. I rozwód uzyskała, mimo że całkowicie nieoczekiwanie mąż się temu sprzeciwił.

Sąd Najwyższy motywując swoje orzeczenie powiedział m. in.:

„Złotilwe przeciwstawienie się przez skarżącego decyzji powódki było nie tylko sprzeczne z dobrem dzieci, rodziny i społeczeństwa, lecz nadto podziło dotkliwie w konstytucyjnie zastrzeżone prawa kobiety. Z ustaleń dokonanych w zaskarżonym wyroku najbar-dziej wymownym wyrazem winy pozwana jest właśnie ponizanie przez nią godności kobiety, żony, co uwydatniło się zwłaszcza w odmawianiu jej równego z sobą poziomu życia, dopóki nie pracowała zarobkowo, i szczytanowaniu jej, gdy podjęła pracę».

Jeśli istnieją jeszcze tu i ówdzie mohikanie, typu wspomnianego męża, nie uznającego równości kobiet — im, tym baszom i paszom zabłąkanym w naszej epoce, niniejszy felieton przede wszystkim poświęćcam.

Daj gęby, Antosiu!

Twój

JERZY LESZCZYŃSKI

(MIR-PAR)

SWIAT ZMIENIA

KOMUNIKACJA MIĘDZYPLANETARNA

tematem rozważań astronautów

W roku 1903 w rosyjskim czasopiśmie „Przełęcz Naukowy” ukazał się artykuł Konstantego Ciolkowskiego pt. „Badania przestrzeni kosmicznych za pomocą przyrządów reakcyjnych”. W pracy tej mały znany wówczas autor dał wykład teorii lotu rakietowego i po raz pierwszy w dziełach nauki uzasadnił możliwość zastosowania aparatów odrzutowych do komunikacji międzyplanetarnej.

Uczni rosyjscy zapoczątkowali i dali niezwykle cenny wkład do nauki o ruchu rakiet. Prof. M. Mieszczeriski w pracy pt. „Dynamika punktu masy zmiennej” ustalił — pierwszy w dziełach mechaniki rakietowej — zasady prędkości lotu i przebytej drogi rakiet w zależności od zapasu paliwa, ciśnienia gazów, prędkości ich wypływu, oporu powietrza i siły przyciągania ziemskiego. Ciolkowski pierwszy ustalił teorię ruchu konkretnego aparatu odrzutowego, rozwiązał zadanie otrzymania rakiety z atmosfery oraz określił warunki, w jakich może ona być wyrucona poza sferę przyciągania ziemskiego.

Obecnie sprawa lotów kosmicznych przechodzi z fazy rozważań czysto teoretycznych do konkretnych rozważań możliwości dokonania już w stosunkowo niedalekiej przyszłości wyprawy na inne planety.

Ostatnio w Centralnym Aeroklubie ZSRR im. Walerego Czkalowa w Moskwie zorganizowano sekcję astronautyczną. Na pierwszym organizacyjnym

zebraniu tej sekcji dr nauk technicznych, K. P. Staniukowicz, wygłosił referat o pracach rosyjskich uczonych w rozwoju astronautyki jako nauki; laureat międzynarodowej nagrody za prace z zakresu astronautyki, A. Sztjernfeld, omówił współczesny stan zagadnienia lotów międzyplanetarnych, a generał lotnictwa Krasnojarszenkow mówił o zadaniach nowopowstałej sekcji.

Warto przypomnieć, że w jesieni ub. roku w Zurychu obradował międzynarodowy kongres astronautyczny, na którym szczegółowo rozpatrywano obecny stan techniki rakietowej i jej najbliższe perspektywy rozwojowe. Jest rzeczą charakterystyczną, że jednym z głównych tematów w wielkośći wygłoszonych referatów był „sztuczny satelita ziemski”, jako pierwsza stacja w przestrzeni. Pomysł utworzenia sztucznego satelity z instalacją startową dla aparatu kosmicznego podał jeszcze Konstanty Ciolkowski.

Jakich cel będą miały podróże na inne planety, a przede wszystkim na Księżyc? W swej książce „Cele żeglugi gwiazdnej, Ciolkowski udzielił odpowiedzi na to pytanie. Jego zdaniem podróże międzyplanetarne pozwolą człowiekowi zdobyć więcej wiadomości o wszechświecie i umożliwią mu zdobycie nowych źródeł takich surowców, których zapasy na ziemi kurczą się coraz bardziej.

J. KEDZ.

Zasadnicza zmiana poglądu w chorobach przewodu pokarmowego

W dotychczasowym leczeniu wielu chorób przewodu pokarmowego popełniano ten błąd, że — stosując przez czas dłuższy tylko kaszki, przeciery czy kleiki — pozabawiano chorego i jego żołądek podnieć smakowych, węchowych, chemicznych, działających na śluzówkę żołądka. W rezultacie chory, który cierpiał na brak soków żołądkowych lub na tzw. zanikowy nieżył żołądka, pogłębiał swą chorobę.

Rzecz polega na tym, że przy stałym stosowaniu ścisłej diety, przy braku wspomnianych wyżej bodźców, sok żołądka, żółci, trzustki i jelit wydziela się w zmniejszonej ilości, żołądek i jelita pracują leniwie i w końcu dochodzi do zmian zanikowych w śluzówce żołądka, co w rezultacie potęguje dolegliwości chorego. Tym właśnie tłumaczy się pogląd, że dieta ścisła należy stosować tylko w okresach zaostrzenia się choroby (krwotok żołądka, silne zaostrzenie wrzodów, a stosowanie jej nie powinno trwać dłużej, niż 2-3 tygodnie, bo przecież chodzi i o to, aby chory nie doznał zbytbyłego ubytku sił, żeby miał siły do walki z chorobą.

W tym liberalizacji diety nie trzeba być jednak bardzo ostrożnym, pamiętając o tym, że pokarmy ciężkostrawne, wzdymające, utrudniają choremu czynność trawienia. Do potraw takich należą m. in. potrawy odrzwane, kapusta gotowana, rośliny strączkowe, świeże pieczywo, tłusta smażona wierzchnina, kwaśna śmietana i różne sosy. Nie należy to, aby chory miał potraw takich unikać w ogóle, ale powinien je ograniczać i stopniowo przyzwyczajać organizm do tej cięższej pracy nad ich przyswojeniem.

PAWŁOWSKIE UCJĘCIE LECZENIA CHOROBY

Ze wskazań nauki Pawłowa, z jego koncepcji leczenia chorób, wynika konieczność uwzględniania wpływu

W nauce lekarskiej notujemy ostatnio radykalny zwrot w poglądach. Do niedawna obowiązywała zasada, że chory narząd trzeba starannie oszczędzać, stosowano więc całymi tygodniami diety ścisłe, podawano „żołądkowcom” i „trębiarzom” tylko kaszki i kleiki. Dziś lekarze naukowcy są zdania, że najlepszym leczeniem chorego narządu jest — jego praca, siad wskazówki, aby np. w pewnych chorobach serca zalecać lekko spacerować, a cierpiącym na przewód pokarmowy podawać niemal normalne pożywienie.

Jestymy wprawdzie dalecy od tak radykalnych zaleceń, jakie stosują niekiedy współczesni gastrologi francuscy, którzy — jak się wyraził jeden z nich — „jedną ręką odcierają” z ust krępy po krwotoku żołądka, a drugą podają beztętny. Jednak i w naszej medycynie znajduje zastosowanie pogląd, że chory powinien jeść raczej wszystkie potrawy, byle łyż strawne, niezbyt ślino drażniące.

W myśli tych najnowszych w medycynie poglądów postępuje u nas m. in. dr ZYGMUNT KUJAWSKI, dyrektor sanatorium chorób przewodu pokarmowego w Szczawinie-Zdroju. Jego informacjom zawdzięczamy dane do artykułu niniejszego.

czynników nerwowych, kory mózgowej, na pracę żołądka i jego czynności wydzielniczej. Dlatego przestrzegamy w leczeniu chorób przewodu pokarmowego:

— regularności w przyjmowaniu pokarmów (chory nie powinien mieć dłuższych przerw w posiłkach, niż trzy godziny);

— ciszy i spokoju. Chory nie może, nie powinien przed i w czasie posiłku denerwować się, irytować, czekać długo na ich podanie w stołówce. Konieczna jest też dbałość o wygląd stołu, estetyczne podanie i przybranie potraw, o ich wygląd.

Wiemy z doświadczenia, że często nawet dobra potrawa, jest nieestetycznie przyrządzona, czy podana, nie wywołuje apetytu. I odwrotnie, czasem mniej smaczna, lecz estetycznie przyrządzona i podana, podlega swoim widokom, aż „silna idzie”. Tym się tłumaczy fakt, że ludzie mają często lepszy apetyt w restauracji, niż w domu czy stołówce.

Ciekawe pod tym względem doświadczenia przeprowadzono w jednej z klinik wiedeńskiej. Oświetlano sale jadalne takimi kolorami, że np. miso miało barwę zieloną, karofle — szarą i t. d. i ludzie nawet głodni traciли apetyt.

Z rozważań tych płyną niedwuznaczne wskazówki pod adresem gospodarzy domów i kierowniczek stołówek: — trzeba dbać nie tylko o jakość, ale i o wygląd potraw, o estetykę ich podania i nakrycia stołu, o pogodny nastrój przy spożywaniu posiłków.

Sprawa tak postawionej diety nie ostrej przedstawia może na pierwszy rzut oka trudny do zrozumienia problem dla laików, ale w oświetleniu doświadczeń i wskazań pawłowskiego jest prosta: przy dobrym samopoczuciu, w miłym nastrój, wobec estetycznie wyglądających potraw — praca narządu trawienia jest sprawna, wydziela soków żołądka, żółci i jelit prawidłowo, a prawidłowo i laknicie.

UWAGA NA CHOROBE WRZODOWA

Wracając do choroby wrzodowej, która już teraz — ze względu na jej znaczne nasilenie leczebne — staje

się chorobą społeczną, trzeba podkreślić następujący moment w jej rozwoju: jeśli chory po zjedzeniu jakiejś potrawy zauważył występowanie często silnych bólów, wówczas boi się często, głodzi się, żeby bólów tych uniknąć. Następstwem tego jest upadek sił, a nadto głodówka powoduje zaburzenia w wydzieleniu soków żołądkowych i choroba zaostrza się. I oto — błędne koło, w którym leczenie zastrzykami, kroplami, proszkami nie zawsze pomaga.

W leczeniu tej choroby trzeba zwracać uwagę przede wszystkim NA USUNIĘCIE CZYNNIKÓW SZKODLIWYCH: nieregularności w przyjmowaniu posiłków, NADMIERNEGO PALENIA TYTONIU, zwłaszcza na czczo (nikotyna wywołuje zaburzenia w wydzieleniu soków żołądka), WRESZCIE — STANÓW NAPIĘCIA I IRYTACJI, zwłaszcza w czasie posiłku. Bo i stan irytacji powoduje zahamowania w wydzieleniu soków żołądka, leniwa jego pracę i — zanik laknicie.

O tym, że pod wpływem zmartwienia ludzie tracą apetyt, inni pod wpływem zdenerwowania dostają biegunki, jeszcze inni zaparę, ataków kolki wątrobianej, a czasem i ataku żółtaczki, wiemy od dawna. Ale dopiero nauka Pawłowa rzuciła na te zjawiska właściwe światło i wykazała, jak wielką wagę w powstawaniu i leczeniu chorób, zwłaszcza przewodu pokarmowego, odgrywa kora mózgowa.

Toteż na ten właśnie czynnik nerwowy, na właściwe wykorzystanie wypoczynku, na regularne odżywianie i spokój — chory musi sam zwracać uwagę, a dietę i leki traktować jako czynnik dodatkowy. Lekarz udziela choremu porady i daje wskazówki, na jakiej drodze może on uzyskać najszybszą poprawę. Ale — jeśli chory odżywia się nieregularnie, nadmiernie pali, stosuje zbyt silnie drażniące bodźce (np. przy nadkwasnych nieżyłach żołądka pije alkohol) — wtedy mimo leków i starań lekarza poprawy nie uzyska.

Kłeska grzybów domowych

wynik niedbalstwa i nieznanomości rzeczy

Nazwę ogólną „grzyby domowe” nadajemy pewnej grupie grzybów rozrocznych, niszczących bardzo silnie drewno w budynkach. Szkodzą tym powodowane zwiększając się szczególnie w okresach powojennych, kiedy to występuje silne zawilgocenie dużej ilości budynków, uszkodzonych wskutek działań wojennych. Duże nasilenie tego rodzaju szkód obserwujemy obecnie w Polsce, zwłaszcza w miastach najbliższej zniszczonej.

Do najszkodliwszych grzybów domowych należą tylko trzy gatunki, a mianowicie: stroczeń rosłoty (CONIOPHA ZAWY lub ZAWIĄCY) — MERULIUS LACRYMANS*, gnilica mógowata — UNICLAGA CEREBELLA i porzyca inspekcyjna — POLICIA YAPORAKIA. Kilka innych gatunków występuje stosunkowo rzadziej i mniej intensywnie niszczą drewno.

Grzyby domowe wymagają dla swego rozwoju przede wszystkim podłoża pożywkowego, którym jest drewno iglaste lub miękkie liściaste. W tym podłożu grzybni rozwija się, niszcząc je, czerpiąc zeń bowiem pożywienie. Potrzebne jest grzybni ciepło i pewna ilość wilgoci, zwłaszcza w pierwszym okresie jej rozwoju. W dalszym zaś okresie rozwojowym wilgocę zewnętrzną, jak stwierdziły badania naukowe, nie jest już w takim stopniu potrzebna, gdyż grzybni wytwarzają ją sobie samoczynnie w procesie rozkładu błonnika.

Te niezbędne dla rozwoju grzybni warunki istnieją w każdym prawie budynku, jeśli ma on wewnątrz konstrukcje drewniane, zawilgocone i źle zabezpieczone. Szczególnie zaś sprzyjające warunki występują zwykle w najniższych częściach budynku (piwnice i parter), do których wilgocę przenika — bezpośrednio, z ziemi i fundamentów. Często z dolnych części budynku grzyby przetrzucają się na wyższe piętra, sięgając nieraz aż do konstrukcji dachowych. Natomiast mylnie jest pogląd, że grzyby domowe niszczą nawet konstrukcje murowane z kamienia lub cegły, gdyż materiały te nie są pożywką organiczną, jakiej wymaga każda grzybni. Mając silną bazę żywnościową w drewnie, grzybni może tylko przetrwać powierzchnię murów, szukając sobie właściwego pożywienia w dalszych partiach drewna.

Przynajmniej silnego rozwoju grzybów domowych są najczęściej błędy, popełnione przez człowieka podczas budowy lub remontu, wskutek niedbalstwa, fałszywie pojętej oszczędności lub wprost nieznanomości sprawy.

Do najbardziej szkodliwych i niebezpiecznych błędów tego rodzaju zaliczamy:

— Jeśli chodzi o nowe budynki czy remonty starych — konieczny jest nadzór wykwalifikowanego inżyniera lub technika budowlanego, który potrafi ustrec się od popełniania błędów, powodujących zagrożeń. Dotyczy to specjalnie budownictwa wiejskiego.

— Drewno przeznaczone do budowy, zwłaszcza w konstrukcjach i miejscach najbardziej narażonych na rozwój grzybni, musi być zabezpieczone, czyli zaizolowane dobrym środkiem grzybobójczym. Budownictwo nasze musi mieć zapewnione w odpowiednich ilościach dobre środki grzybobójcze, dla produkcji których podstawowym związkiem jest fluorek sodu.

— Przy budowie nowych domów trzeba pamiętać o tym, aby wilgocę wydzielałą się z ziemi czy murów, nie przenikała do drewna, które winno być trwale suche i przesycone środkami grzybobójczymi. Zaś przy remontach budynków zagrożonych należy drewno porażone grzybnią bardzo starannie usunąć i spalić, przyczynę wilgoci zlikwidować, miejsca po grzybni wysuszyć i wreszcie wstawić nowe części z drewna zupełnie suchego i dobrze zabezpieczonego środkami grzybobójczymi.

Na zakończenie warto przypomnieć, że wszelkie prace naukowo-badawcze i wszelkie porady z zakresu walki z grzybami domowymi wchodzą w zakres kompetencji Instytutu Techniki Budowlanej w Warszawie. A sama akcja zwalczania grzybów domowych kierowana jest przez pełnomocnika rządu, urzędującego w Min. Gospodarki Komunalnej.

Sam fakt powołania do życia powyższego urzędu świadczy o wadze zagadnienia o którym piszemy.

mgr. inż. H. ORŁOS

Na półkach księgarskich

SŁONECZNY KAMIEŃ — J. Wasilkow i M. Cejlin. Przekład z rosyjskiego J. Milenbada. „Wiedza Powszechna”, 1953 r.

Dość obszerna książka radzieckich autorów obrazuje — w sposób żywy i popularny — historię powstania węgla i jego znaczenie gospodarcze, opowiada o przeszłości węgla i jego pochodnych. Ukazuje też poważny wkład nauki rosyjskiej i radzieckiej do wiedzy o węglu i o sposobach jego wykorzystania.

Na szczególną uwagę zasługują bardzo ciekawie skreślona historia okresów życia ziemi, ze szczególnym uwzględnieniem okresu węglowego (około trzystu milionów lat temu), scharakteryzowany opisem ówczesnych, nieznanych nam dziś, roślin i zwierząt.

CZŁOWIEK ZMIENIA OBlicZE ZIEMI — Florian Barciński, „Wiedza Powszechna”, 1953 r.

W książce tej autor daje ciekawy opis osiągnięć człowieka w dziedzinie przemian przyrody. Ilustracje swoje łączy ogromem dokonani Związku Radzieckiego. Układ książki pozwala czytelnikowi dość szczegółowo zorientować się w zakresach wpływu człowieka na stan i rozmieszczenie wód, na glebę, na charakter i geograficzny zasięg roślinności, na rozprzestrzenianie się zwierząt i ryb itp.

Wiele uwag poświęca autor przekształcaniu przyrody w Polsce.

— podmokłe miejsce budowy i brak izolacji w murach; uszkodzenie lub zła budowa instalacji wodno-kanalizacyjnych; użycie do budowy drewna mokrego, drewna porażonego przez grzyby, pochodzącego ze starych budynków i nie zabezpieczonego przy pomocy środków grzybobójczych; wreszcie — niedbale lub nieumiejętne wykonanie remontu w budynku już raz zagroźonym.

Wskutek popełnienia tego rodzaju błędów, bardzo często już w parę lat po wzniesieniu nowego budynku powstaje alarm, stwierdza się rozwój grzyba domowego. Zaczynają się wówczas bardzo kosztowne i kłopotliwe

Wskutek popełnienia tego rodzaju błędów, bardzo często już w parę lat po wzniesieniu nowego budynku powstaje alarm, stwierdza się rozwój grzyba domowego. Zaczynają się wówczas bardzo kosztowne i kłopotliwe

Lek, który ratuje serce — aspiryna

W numerze 39 „Żyła Warszawy” z dn. 14 lutego br. ukazał się artykuł, podpisany przez mgr. Rejkowskiego p.t. „Ostrożnie z lekarskimi”. Popularno-naukowy charakter publikacji uprawnia czytelnika do powoływania się na artykuł, jako na źródło i poważną informację. W związku z tym uważam za słuszne sprostować niewłaściwą ocenę działania aspiryny na serce.

Autor artykułu stwierdza, że aspiryna „zażywana w dużej ilości spowodować może znaczne zatrucie, a nawet w a d e s e r e a”. Ten ostatni wniosek jest nie tylko sprzeczny z zasadami patologii, ale wprowadza pomieszenie pojęć.

Wady nabyte serca powstają z powodu zapalenia wierzdła, głównie na tle choroby gośćcowej (reumatyzmu), gdzie podstawowym środkiem leczniczym są leki grupy salicylowej, a przede wszystkim salicylan sodu i właśnie wymieniona aspiryna*). Gośćcowa zapalenie wierzdła zniekształca zastawki serca bliznami, zrostami i ubytkami — i te uszkodzenia stanowią wady serca. W żadnym wypadku nie mogą one powstawać wskutek działania leków, nawet w dawkach toksycznych.

Na marginesie artykułu mgr. Rejkowskiego chciałbym poruszyć zagadnienie „szkodliwości” działania aspiryny na serce. Gościec uszkadza nie tylko stawy, powoduje on zmiany chorobowe w całym organizmie, a przede wszystkim w sercu i to głównie u ludzi młodych. Powstałe w przebiegu gośćcowi wady serca stanowią kalekalcówitę inwalidztwem. Aspiryna jest tu podstawowym środkiem leczniczym. Wczesne i właściwe rozpoznanie choroby oraz w porę zastosowanie leczenia aspiryną chroni serce i ogranicza stopień uszkodzenia zastawek serca.

W ostatnich czasach wprowadzono

do leczenia wazery choroby cennej i bardzo czynnych leków, jak: Penicylina, ACTH, Cortison itd., — niemniej jednak leki grupy salicylowej, stosowane z powodzeniem od przeszło 75 lat, nie tylko nie straciły nie na aktualności, ale przeciwnie, nauczyłmy się jeszcze skuteczniej operować tym lekiem. Wspomniana aspiryna jest głównym i najlepiej przez chorych znoszonym lekiem i stanowi pożyteczny oręż w ręku lekarza w walce z kłeską społeczną, jaką jest choroba gośćcowa serca.

Wiadomo dziś, że aspiryna — wprowadzona do ustroju — nie działa bezpośrednio na chorobę gośćcową, lecz poprzez ośrodkowy układ nerwowy, przysadkę mózgową i korę nadnerczy. Aby to działanie było skuteczne, należy uzyskać odpowiednie stężenie salicylu w krwi przez zastosowanie właściwych dawek aspiryny lub innego preparatu salicylowego. Dawka ta jest różna u różnych ludzi i w każdym przypadku tylko lekarz ustalając powinien indywidualną, skuteczną dawkę leku. Nie stosowanie się do tych zaleceń hamuje leczenie i ułatwia szerzenie się procesu chorobowego. Nadmierne dawki mogą, oczywiście, spowodować zatrucie, jak

każdy inny lek, ale muszą to być dawki bardzo wysokie, których lekarz w żadnym przypadku nie przekracza, stale obserwując chorego i kontrolując działanie aspiryny na jego organizm.

Wobec zakorzenionej przesady o szkodliwym działaniu aspiryny na serce, kolportowanie tej wersji utrudnia lekarzowi pracę w jego walce z chorobą gośćcową serca. Przesąd o szkodliwym działaniu aspiryny na serce powstał prawdopodobnie z niewłaściwej interpretacji. Ponieważ chory często nie ma żadnych dolegliwości stawowych, nie rozumie więc, że mimo to właśnie gościec uszkodził jego serce. Wiąże przeto swoją wadę przyczynowo z przeprowadzonym leczeniem aspiryną, utwierdzony w tym mniemaniu przez domorosłych „lekarszy”. Lek ten wywołuje szereg objawów ubocznych, które często, niestety, przeszkadzają w kontynuowaniu skutecznego leczenia, — ale nie wywierają one żadnego ujemnego wpływu na serce.

Miliony ludzi chowają w głębi swych uzdrowionych serc wdzięczność dla aspiryny za ratunek przed kalekalcówitą, tak często nieuchronnym bez jej zbawiennej pomocy.

Dr ST. JAGIELSKI

* Aspiryna — kwas acetylo-salicylowy; krajowy preparat pod nazwą „Poliaspiryna”.

SEBASTIAN Petrycy urodził się w Piłźnie, małym miasteczku nad rzeczką Wisłoką. Pochodził z bogatej rodzinie mieszczańskiej. Chwałebnie ukończył Akademię Krakowską, tytuł doktora filozofii uzyskując w 1848 r. Po dokonaniu promocji rozpoczyna wykłady w Akademii, trwające nieprzerwanie do 1891 r. W Padwie studiując nauki lekarskie, uzyskuje tytuł doktora medycyny. Tam zapewne poznaje nowe kierunki włoskiego renesansu.

Po powrocie do kraju czas jakiś zamieszkuje we Lwowie, po czym znów jedzie do Włoch (w 1863 r.), towarzysząc biskupowi Maciejewskiemu, jako jego lekarz przyboczny.

Trzecią i ostatnią podróż odbył Petrycy na wschód Europy — do Rosji. Jechał, jako nadworny lekarz wojewody sandomierskiego Miniszcha, jako członek orszaku Maryny, samowładnej carycy. W Moskwie jest Petrycy przy tragicznej śmierci Dymitra Samozwańca, a sam — zamieszany w afere dworską — zostaje uwięziony. W więzieniu pozostaje przez półtora roku. Wreszcie — dzięki interwencji cara Szujskiego — został wypuszczony z więzienia i po licznych przygodach wraca do kraju.

W kraju początkowo przebywa w Gnieźnie, potem wraca do ukochanego Krakowa. Prowadził praktykę lekarską, więcej z pobudek charytatywnych, niż dla zarobku. Zajmuje się wychowaniem swego syna, Jana Innocentego, sławnego później lekarza. W tym czasie ma miejsce zarę-

Sebastian Petrycy
filozof polskiego odrodzenia

W roku bieżącym mia 400 lat od daty urodzin wybitnego polskiego filozofa z epoki Odrodzenia, Sebastiana Petrycego. Zbiorkowa edycja jego dzieł ukazała się na jesieni br.

Petrycy żył w latach 1594—1627, a więc w czasach, kiedy w Polsce już przetrzało od wieku humanizm ścisły, a więc i scholastyka, swa działalność, zainteresowaniami i poglądami Petrycy stoi wyraźnie na pograniczu dwóch epok — Średniowiecza i Odrodzenia. Metafizyczne rozważania ustępują miejsca zainteresowaniom filozofii praktycznej. Zjawia się nowy rodzaj interpretacji dzieł Arystotelesa — arystotelizm renesansowy, którego jednym z kierunków był arystotelizm popularny. Miał on na celu jak najszerszą popularyzację, zwłaszcza filozofii praktycznej Arystotelesa. Jego „Etyka”, „Polityka” i „Ekonomika” doczekały się przekładów na języki nowożytne.

Pierwszym, który przełożył na język polski i skomentował dzieła praktyczne Arystotelesa, był Petrycy. Ale jego tłumaczenia „Ekonomiki”, „Etyki” i „Polityki” stanowią coś więcej, niż wolny przekład oparty na uwagami. Filozofie swego mistrza Petrycy dostosował do potrzeb kraju i uzupełnił własnymi poglądami, częstokroć wręcz odmiennymi od poglądów Arystotelesa.

Spróbujmy w paru słowach scharakteryzować spuściznę naukową, jaką zostawił po sobie Petrycy.

Trwały dorobek nauki polskiej stanowią wyżej wspomniane prace filozoficzne. Pracami tymi, pisanyymi po polsku, zapoczątkował Petrycy polskie słownictwo filozoficzne. Dziełom swym nadał formę, nie odbiegającą zbytbyło od scholastycznych szablonów, natomiast metoda, jaką się posługiwał i sposób rozumowania są na owe czasy nowością. Nacisk, jaki kładł na doświadczenie, przewaga indukcji nad dedukcją — sprawy, że teoretyczne rozumowanie w jego dziełach ustępują pierwszeństwa zagadnieniom natury praktycznej. Niewątpliwą zasługę Petrycego sta-

czyn, jeśli chodzi o dochowanie „wiary małżeńskiej”, głosi w tych sprawach równoprawienie męża i żony, czyli obie strony obowiązującej zakaz zdrady. W sprawach rozvodu i separacji („opuszczenia męża przez żonę”) Petrycy zajmuje stanowisko dość liberalne wobec kobiety. Zdrada małżeńska jest wedle Petrycego dostatecznym powodem do opuszczenia męża, o ile, oczywiście, nie było po zdradzie pojednania. Petrycy interesuje się też wiekiem, w jakim najlepiej zawierać małżeństwo. Do sprawy tej kilkakrotnie powraca. Przemawia jako lekarz, dbały o dobro potomstwa.

Jako mieszczanin z pochodzenia, we wszystkich swych pracach bronił on przede wszystkim interesów mieszczan przed nadużyciami ze strony szlachty i możnowładztwa. Ale nie tylko mieszczanie mieli w nim swego orędownika. Wszelka krzywda ludzka i niesprawiedliwość społeczna obrażała go do głębi. Ludzie biedni i uciskani znajdowali w nim przyjaciel, który nie szczędził ostrej krytyki istniejącego stanu rzeczy.

W „Etyce”, omawiając cnotę sprawiedliwości, głosi, że sprawiedliwość jest fundamentem, na którym powinna opierać się dobrze rządząca Rzeczpospolita. Petrycy widzi niesprawiedliwość w ucisku jednej warstwy przez drugą i boleje nad tym:

„Tu prąd jeśli u nas jest sprawiedliwość i prawa; gdyż szlachta na swój pożytek

wszystko garnie. Do Węgier po wina jeżdżą mieśkieciu człowiekowi nie godzi się, szlachcie goździ. Od garnca gorzalkowego mieszczanin powinien płacić, szlachcie nie powinien. W mieście beczkę piwa ustanawiają po groszy 40, a szlachcie po 2 talary. Kto garnie do siebie wszystkich, a drugim pożywienia nie da; nie podobna, aby tam sprawiedliwość była. Ma mieć wolności swoje szlachta, ale wdy także, aby i drudzy ucieszeni nie byli. Pohór chłopci dają, a panowie wolni. Kiedy kto wiecej do siebie garnie dobrego a mniej złego, na drugich widać więcej złego mniej dobrego, zda mi się, że tam PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI NIE MASA”.

Ile bólu, ile goryczy, ile poczucia krzywdy ludzkiej znajdujemy w tych słowach. Uczony przemienił się na chwilę w reformatora i, zapominając o roli obojętnego komentatora, dzieł Arystotelesa, przekształca się w propagatora idei równości wszystkich wobec prawa.

Najogólniej biorąc, zasługi Petrycego można by streścić w następujący sposób:

— był pierwszym w Polsce popularyzatorem filozofii Arystotelesa. Zapoczątkował polskie słownictwo filozoficzne. Wprowadził nową, nie stosowaną dotychczas w Polsce metodę teorii-poznawczą przez częste posługiwanie się indukcją w rozumowaniu, oraz powołując się na doświadczenie. Wreszcie wzbogacił nurt postępowy nauki polskiej, głosząc w swych księgach idee demokratyczne,

A. ŻYWIŁ

